

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyi „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

W przyszłym, *jedenastym* roku swego istnienia, „Rola” wychodzić będzie na tych samych warunkach oraz w tym samym duchu i kierunku, nie zbacząc na krok z wytkniętej raz drogi i nie odstępując w niczem od raz postawionego programu.

Przy numerze następnym czytelnicy szanowni otrzymają zapowiedź na rok **1893**, wraz z wyszczególnieniem prac ważniejszych, jakie drukować zamierzamy; — tymczasem wszystkich przyjaciół, podzielających przekonania i dążności nasze, prosimy o nieodmawianie „Roli” dobrego słowa i życzliwego, wśród znajomych, poparcia.

### „ROZRYWKI” LITERACKIE.

Co roku na firmamencie piśmienniczym Warszawy ukazują się nowe gwiazdy...

Błyszcą one to światłem własnem, to pożyczanem jedynie, lecz bądź co bądź błyszczą, pociągając ku sobie wzrok widzów rozciekawionych. Pojawienie się bowiem świeżego talentu literackiego lub dziennikarskiego stanowi wypadek pożądany, z którego każdy miłośnik piśmiennictwa tylko cieszyć się może. W nowych, młodych talentach, dorzucających do skarbnicy literatury i publicystyki kruszec szlachetny o właściwym sobie, a odmiennym od dotychczasowych stemplu, wabi czytelników—nietylko terazniejszość! Wszyscy bardziej zastanawiający się i wszyscy, którzy nie są pospolitymi zjadaczami codziennego chleba, pytają się wzajemnie, jaką będzie przyszłość owych talentów, niedawno rozkwitłych, wróżą im koleje świetne, życzą, by sobie, tudzież innym na pożytek, spełniły pokładane w nich nadzieje, rzucając w świat szereg dzieł i miryady ulotnych prac, świetnych, zacnych, prawdą tętniących.

Lat kilka mija...

I znowu świeże gwiazdy ukazały się na firmamencie piśmienniczym Warszawy. Co się stało z dawniejszemi? Gdzie ich szukać? Zapewne wysoko, zapewne wyżej, aniżeli poprzednio? Przez czas ubiegły zdolności literackie, dzięki wewnętrznemu rozwojowi duchowemu, dla którego paliwem były spostrzeżenia zaczerpnięte bezpośrednio z życia, tudzież bezustanna nauka, musiały niewątpliwie zmęźnić? Dorobek piśmienniczy ilościowo i jakościowo bezwarunkowo się pomnożył? Tak przypuszczać nakazywałaby logika, oraz ufność, iż duch ludzki, zwłaszcza uposażony lepiej i z cenniejszych niejako strun spleciony, powinien zawsze dążyć w górę, a nie dobrowolnie opadać ku nizinom, ku błotom.

Ha, ha ha! Chcecie wiedzieć, jaki los stał się udziałem talentów po których przed paru laty spodziewaliście się tak wiele? Patrzenie! Owa gromada ludzi o wzroku przygasłym, o twarzy, w której daremnie szukać znamion uduchowienia, gromada ludzi najchętniej przesiadujących wśród dymu tytoniowego, przy kieliszku, w handelku, ludzi, piszących drobnostki pośpiesznie, niedbale, nie mających własnego zdania, obdłużonych, zawisłych od woli wydawców, którzy, gwoli osobistych interesów krepują ich

opinie własne, powijkami zaliczek, ludzi rozgoryczonych nie na siebie, lecz na tych, którzy pracowali i pracują krwawo, mszczących się nad nimi oszczerstwem ustnem, napaścią w druku — oto niedawne gwiazdy. Dziś żadna z nich nie błyszczy promieniem czystym; teraz w onych mózgach każda niemal komórka już zwyrodniała i przesiąknięta pospolitością; wszystkie struny tych duchów popękały: trąć którą z nich, a zabrzęczy fałszywie.

Co za moc tedy zdołała strącić owe talenta z wyżyn, strzaskać je i zepsuć? Bądźmy szczerzy! To właśnie nie moc, lecz niemoc wewnętrzna prowadzi je do takiego stanu. Brak woli wiedzy zawsze i przedewszystkiem do sybarytyzmu; gdy duch słaby, ciało domaga się ustępstw, oraz wygod, które zwolna rozkładają już nietylko ciało, lecz i ducha. Młodzi pisarze, częścią pchani własnym a zgubnym instynktem, częścią wciągani przez niesumienną, lekkomyślną, już upadłą starzyznę, rzucają się niby cmy lecące ku światłu, w wir rozrywek i uciech, głównie zaś w bezdenne otchłanie... knajpy.

Knajpa! — wyraz wstrętny, niemal samem brzmieniem swem odzwierciadlający ohydę pojęcia, które oznacza. Knajpiarstwo — oto grzech stary świata literackiego w Warszawie, grzech, który wielu daremnie sili się osłonić aureolą jakiejś kłamanej poezyi, zowiąc ją „cyganeryą”, „życiem artystycznym”, „okrasą ducha”, nie znoszącego żadnych pęt, ani jarzma zwyczajów konwencyonalnych. I po co tu kłamać? Czyż fakta nie mówią czego innego? Twierdzą starzy i młodzi, miłośnicy rozrywek... knajpianych, że tylko w tej atmosferze zadymionej, dusznej, przepelnionej wyziewami alkoholu, nikotyny, potu ludzkiego i namiętności — myśli płyną wam żywiej!

Przerzućcie jednak w pamięci niespisane karty wewnętrznych dziejów naszego świata literackiego, od lat kilkudziesięciu, a na każdej z nich, tylko dzięki knajpie, zobaczycie bolesne upadki moralne, które nie ograniczały się jedynie do złamania talentu, popadnięcia w ręce lichwiarzy, rzucenia rodziny na pastwę nędzy...

Dowodzicie sofistycznie, że bez wrażeń różnych od szarej powszedniości życia, wrażeń ustawicznie odmiennych, wrażeń, których wyłącznie „knajpa” potrafi wam dostarczyć, nie umielibyście pisać! Zdaje się, że pozostajecie w błędzie. Niebo błękitne, zieleń świeżej roślinności, promień złoty wesołego słońca stokroć są bardziej różnorakie i zdrowsze przytem, aniżeli kieliszki koniaku,

spijane przez was, bez pamięci o obdartych dzieciach w domu.

Knajpiarstwo zrazu ponętne, niewinne, przedstawiane jako cement żelazny koleżeństwa, już zmieniło i zmieni niejednego ze swych zwolenników w istotę wyko lejną. Knajpiarstwo zakorzeniło się do tego stopnia wśród rzeszy literackiej i dziennikarskiej w Warszawie, że nie poglądy estetyczne i filozoficzne, lecz tylko ono zbliża lub rozdziela ludzi. Knajpiarstwo tak dalece wgryzło się w głowy przeważnej części literatów warszawskich i to takich, którzy dzięki stosunkom, protekcyom, ukłonom, uśmiechom, niekiedy spódnicy nawet, opanowali wydatniejsze stanowiska, że jedynie zwolennicy knajpy mają u nich łaski, oraz znajdują poparcie. Kto do rozrywek w tym rodzaju wstręt czuje, zaliczek nie bierze, lichwiarzy się boi, rozchód godzi z dochodem, ten w oczach owej większości równa się zapowietrzonemu. Czując jego wyższość moralną, zwolennicy knajpy pragną go zbeczczyć i zła mać; nie dla niego pochwalne sprawozdania, nie dla niego owe przydomki reporterskie „ceniony“, „chlubnie znany“, nawet „utalentowany“; złym on kolegą, osobistością podej rzaną, skąpcem, człowiekiem bez serca i bez subtelniejszych uczuć.

Przyszły dziejopisarz dziennikarstwa warszawskiego będzie musiał grupować terażniejsze pokolenie literackie nie według pism, gdzie autorowie drukowali artykuły, lecz około... handelków, w których zaprzepaszcza talent, charakter, własną przyszłość. Przy butelce układają się dziesiątki kodeksy etyki dziennikarskiej; przy butelce mają odbywać się, czy też już odbywają, sądy na ludzi, których iedyną winą była i jest praca—zamiast hulanki, rozsiewania plotek i tworzenia klik; w knajpie opowiada się o wiekopomnych dziełach własnych, które dopiero mają powstać, i potępia się siarczyście zmuDNA pracę innych.

Daremnie przemawiałbyś do serca i sumienia owych panów: jedni są już zbyt słabi, zbyt rozprężeni wewnętrznie, zbyt blisko znajdują się ostatecznego krańca, by mogli zdobyć się na jakikolwiek wysiłek energiczny; u drugich życie knajpiarskie odpowiada tylko ich wrodzonym popędom złym, tych więc nawet żałować — trudno. Wszyscy oni, młodzi i starzy, natury ongi szlachetniejsze i odrazu zgnici, wciągnięci i prowodyrowie, talenty istotne i podrabiane liczmany, pionki i intryganci małostkowi, noweliści, powieściopisarze, publicyści, dramaturgowie, którzy przed publicznością starają się jeszcze przywdziewać maski bohaterów i stąpać na koturnach, tam, w knajpie, popadają w chaos zwyrodnienia i zamęt szalony, w obec którego „*Taniec szkielełów*“ Podkowińskiego jest jeszcze uobieniem spokoju i powagi. Szkoda!... *Nemo.*

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH  
przez

Józefa Rogosza.

### I.

Za stołem, na łokciu wsparty, siedział Wasyl Guła. Czoło miał zmarszczone, brwi groźnie ściągnięte, twarz czerwoną, obrzękłą. Oczy powiekami nakryte, świdrowały ziemię.

Musiał być zły bo nic nie mówił, a tylko prawą ręką bił się czasem po kolanie.

Był to chłop czterdziestokilkoletni, jak niedźwiedź zbudowany, o grubym karku i ramionach szerokich. Na sobie miał krótki kożuch z rękawami, wyszywany na krajach niemi różnobarwnymi, pod nim pas z rzemienia na dwie dłonie szeroki, spodnie płócienne, okręcone poniżej kolan rzemieniami, sznurkami, i górskie chodaki na nogach, tak zwane tu „postoły“. Zgrzebną koszulę, związywała mu pod brodą czerwona harasówka.

Choć włosy miał gładko nad czołem przyczesane, a tak długie że mu na ramiona spadały, już od pierwszego wejrzenia można było poznać, że z „bojków“ nie pocho-

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg).

#### Dział trzeci. — Żyd wolnomysłny.

Przejdźcie od żyda reformisty do żyda wolnomysłnego. — Izraelita, Hipolit Rodrigue i jego trzy córki Biblii. — Jedna świątynia obejmie wszystkie wyznania złane w jedno, pod sztandarem Rozumu i Filozofii ośmnastego wieku. — Ta świątynią jest „Związek izraelski powszechny“ (*Alliance-Israélite-universelle*), otwarty dla całego rodzaju ludzkiego, pod najwyższą dyrekcją Izraela. — Fakt dokonany: on unicestwia fanatyzm i gruntuje wielkie braterstwo.—Co to jest ten związek.—Słowa pana Cremieux, jego prezesa, jednej ze znakomitości wolnomularstwa i judaizmu.— On przygotowuje Mesyanizm nowoczesny, „Jerozolimę nowego porządku rzeczy, która zastąpi miejsce podwójnego miasta cesarów i Papieży“; gdyż „Izrael jest wielkością Boga“. — On jest protektorem wszystkich wyznań, choćby „wbrew prawom jeszcze obowiązującym“. — Ludy wyciągają rękę do Izraela i proszą go o przebaczenie za przeszłość.— Epizod.— Uderzający i prawie do wiary niepodobny przykład liberalizmu religijnego u żydów.— Pewien wielki rabin, nieustraszony obrońca swobody myśli.— Można stać się wolnomysłnym i pozostać izraelitą.—Ktokolwiek wchodzi w stowarzyszenie tajemne, staje się sprzymierzeńcem żyda. — Jego nowonarodzona miłość dla wolności zapoznaje tylko wyznanie katolickie.—Słowa Eckerta

Nieporównane przepisy reformy żydowskiej, wiodą nas nieprzepraczone po pochyłości nie ku przepisom jakiejś religii, ale ku sceptycznej filozofii ośmnastego wieku, którą widzimy rozsiadającą się dziś na dobre w judaizmie. Przy blasku jaki rzucają te doktryny, świadczymy, że każdy kto potępia religię pozytywną, znajduje w żydzie-reformiście naturalnego sprzymierzeńca, poplecznika, brata, drugiego siebie. A jeżeli zechcemy, wznosząc się w próżnię, wstąpić na nowy szczebel drabiny, której podstawa na Zachodzie opiera się na fałszywym i zmurszałym gruncie ortodoksy żydowskiej, jeden rzut oka objawi w jaśniejszym jeszcze świetle punkt ostateczny, w którym ginie wszelka wiara w Izraelu.

„Przekonany, że w przedmiocie religii duch jest wszystkim a forma drobnostką, izraelita Hipolit Rodrigue zwraca się pokolei do „trzech córek“ Biblii: judaizmu, chrześcijaństwa i mahometanizmu.“ Najpatetyczniejszym tonem upomina je i zaklina, aby porzuciły formy zewnętrzne wyznania, które je rozdzielają, i połączyły się na wspólnym im gruncie jedności Boga i braterstwa powszechnego.

„Niech wszędzie wznoszą się świątynie, przyjmujące w swoje mury wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie religijne! Niech wszystkie serca napelnione temiz samemi uczuciami miłości, wywnętrzają się przed tym samym Bogiem, ojcem wszystkich. Niech wszyscy przejmą się temi samemi zasadami cnoty, moralności i religii, a nienawiści sekciarskie znikną, zapanuje na ziemi harmonia, i spełnią

dził. Inna krew musiała w nim płynąć, ale jaka, pewnie sam nie wiedział. Smagława cera jego twarzy, przypominała huculów; piękny nos i wąsy cienkie, w dół opadające zdawały się pochodzić z kądinąd.

Guła nie był ani młody, ani stary, ani ładny, ani brzydki, ale że miał własny grunt, liczny dobytek i pańszczyzny nie robił, bo z kmieciów się rodził, więc od śmierci żony był najlepszą partją tak w Smorzcu, jak w najbliższej okolicy. Rodzice pragnęli go mieć za zięcia — dziewczki oczami za nim strzelały.

Naprzeciw niego siedział na ławie smerekowej Szmul Durst, arendarz ze Smorzego. Ten, choć nie miał czterdziestki, dobrze już łysiał. Widać to było najlepiej wtedy, gdy rozmową zagrzany, co mu się często zdarzało, jarmulkę na tył głowy nasunął. Blask łuczywa płonącego u bocznej ściany, oświetlał jego fizyognomię wyrazistą. Czoło miał wypukłe i jakby sękatę; pod niem świeciły oczy niewielkie, siwe, pełne przenikliwości; jego nos był mocno zakrzywiony, usta pogardliwie wydęte, broda krótka, ruda.

Wyciągnawszy naprzód głowę, wpatrywał się w chłopca uporczywie, śledząc bacznie każde jego poruszenie.

Rozdzielał ich stół a łączyła flaszka, którą Szmul z sobą przyniósł. Obok niej stał na stole blaszany półkwaterek, który gość często wódką napelniał, przyczem zawsze mówił:

się czasy mesyaniczne, przepowiedziane przez proroków Izraela."

W tych deklamacjach sentymentalizmu religijnego, „Przeгляд judaizmu reformistycznego“ podziwia „wielkość, podniosłość i wspaniałość idei, tembardziej podziwienia godnych i zaraźliwych, że autor wygłasza je z zapalem, z przekonaniem i entuzjazmem, które porywają i unoszą czytelnika“. A ponieważ nadeszły już nareszcie czasy, w których czyny spieszą odpowiedzieć słowom, więc największa, najcudowniejsza ze świątyń, świątynia której kamienie są żywe i obdarzone myślą, wznosi się, aby przyjąć w swoje mury, pod uświęconym na zawsze sztandarem rozumu i filozofii wszystko, co rodzaj ludzki mieści w swoim łonie szlachetnego, wrogiemu tajemniczości i ciemności, prawdziwych synów światła i wolności.

„Ta świątynia stanie się tedy przybytkiem religii żydowskiej, która przeżyła wszystko i której nic wstrząsnąć nie jest w stanie; religii rozszerzonej i godnej całej ludzkości, — woła wśród tłumnych oklasków swoich braci, jeden z książąt Izraela. I nie z łona judaizmu, ale z Francji, z naszej ojczyzny, wychodzi ta idea oswobodzenia, ta idea, która zlewa w jedno wszystkie wierzenia, wszystkie obrządki; z naszej Francji ubóstwianej, „która rządzić będzie światem, i która uszczęśliwiona przyjęła święte i szlachetne zasady filozofii osmnastego wieku“.

Ale porzućmy figury retoryczne. Cóż to jest ta świątynia z żywych kamieni, jeżeli nie największe stowarzyszenie jakie kiedykolwiek miało zdziwić ludzkość mnogością i niesłychaną rozmaitością swoich członków! Urodzone wczoraj, stowarzyszenie to datuje się od r. 1860, a zowie się „Związkiem izraelskim powszechnym“; rządzi się temi dogmatami, których wielkie stowarzyszenie wolno-mularskie i najczynniejsze stowarzyszenia tajne nauczały chyba pokrywemu. Otwarte dla całego rodzaju ludzkiego, pod najwyższym kierunkiem Izraela, „zwraca ono naszą uwagę wielkimi usługami, jakie oddaje równości i moralnemu postępowi naszych współwyznawców.“ I już czyny jego rozbrzmiewają z jednego końca świata w drugi, „gdyż program jego nie polega na czezych frazesach. Jest on wielkim dziełem ludzkości, zniszczeniem błędu i fanatyzmu, zjednoczeniem społeczeństwa ludzkiego w braterstwie wiernem i trwałem; a program ten stał się faktem dokonany w Maroku i w Persyi, w Syryi i w Grecyi, w księztwach naddunajskich i w Szwecyi, to jest na północy i na południu“, w strefach lodowatych i tam gdzie srożą się ognie słońca pożerającego. („Univ. isr.“, VIII, str. 357, r. 1867.)

Któżby uwierzył? Te słowa, które stawiają Izraela pod sztandarem filozoficznego niedowiarstwa osmnastego wieku, wypowiada ku naszemu podziwieniu dziennik żydowski, który się mieni jednym z szanów ortodoksyi! Ale zamknijmy uszy na te słowa, a otwórzmy je na słowa wielkiego Związku, który pospiesza wyłożyć nam swoje poglądy, przez własne usta swego dostojnego prezesa,

— Wypijcie panie gospodarzu... wódka sprawiedliwa niech wam będzie na zdrowie! — Chłop pił, przez zęby spluwał i dalej ziemię świdrując, bił się po kolanie.

Izba była dość obszerna, o dwóch małych okienkach, które skąpo światła wpuszczały. W jednym rogu stał tapczan; na nim garść słomy owsianej, weretą nakryta, bez poduszki, służyła za postanie; nad tapczanem, na dwóch drągach poprzecznych, wisiały rozmaite części męskiej odzieży, zacząwszy od chodaków a skończywszy na dużym kozuchu. Naprzeciw łoża widać było ogromny piec z brzuchem wydętym, na którym wychowało się dwoje dzieci Guły: Ołena i Pietro, a zaś czworo umarło; między piecem a drzwiami stały pułki z polewanem naczyniem i drewnianymi łyżkami; pod ścianą między oknami, rozsiadła się potężna skrzynia, malowana na szafirowo, żółto i czerwono; wreszcie na ścianie naprzeciw drzwi, do której gospodarz był plecami zwrócony, wisiał największy jego klejnot rodzinny: długa strzelba skałkowa, której lufę w kilku miejscach żółty drut okręcał.

Górną część ścian zdobiły święte obrazki w ramach poczernionych. Między niemi, miejsce naczelne, tuż nad skrzynią, zajmował Św. Mikołaj, z długą, białą brodą.

Podłogi nie było w izbie; zastępowała ją ziemia ubita twardo jak na toku. Mimo silnego mrozu na dworze, było tu zaciszno i ciepło. Dom był postawiony na węgły

jednej ze znakomitości nowoczesnego judaizmu, a w koniecznym niemal następstwie, jednego z koryfeuszów stowarzyszenia masońskiego:

„Nasz wiek oddaje sobie chętnie tę sprawiedliwość, że fanatyzm religijny zniknął zpośród nas.“ Ale... „miejmy odwagę to wyznać, dziś panuje, — obok zbytniej miłości dobrobytu materialnego, — indyferentyzm! Niby jakaś trucizna powolna, wsiąknęły aż w serce naszych serc: indyferentyzm religijny, indyferentyzm moralny, indyferentyzm względem wszystkiego, co porusza wzniosłe struny naszej natury. Wszystko to pokryte jest pewnym rodzajem obłudy oficjalnej, która nie śmie przyznać się sama przed sobą“...

Jezus „podstawił się w miejsce dawnych bogów i najwyższy swój objaw znalazł na łonie Rzymu; dziś powinien się wytworzyć i rozwinąć Mesyanizm nowoczesny; (!) Jerozolima nowego zakonu, zasiadłszy świętobliwie między Wschodem a Zachodem, powinna się podstawić w miejsce podwójnej stolicy cesarów i Papieży. Przyznają się, że od długiego szeregu lat o niczem nie myślałem, tylko o przyszłości tego dzieła. O ile siły moje pozwalały, dźwigałem jego sztandar, niebawem powieje on w rękach młodszych niż moje. („Arch. isr.“, XXV, str. 600, 651; 1861.)

„Związek izraelski powszechny począł się zaledwie, a już zbawienny wpływ jego daleko czuć się daje... Nie ogranicza on się na naszym jedynie wyznaniu, ale zwraca się do *wszystkich* wyznań. Pragnie on przesiąknąć we wszystkie religie, tak jak przesiąka we wszystkie strony świata. Niech narody znikną z powierzchni ziemi!... Niech skonają po kolei wszystkie religie! Izrael nie będzie miał końca! Ten mały ludek, to wielkość Boga! Religia Izraela nie zaginie; ta religia, to jednobóstwo!“ (Tamże, str. 614, 515.)

„Oto zakon, który kiedyś będzie zakonem całego świata. Wszystkie religie objawione wzięły go od tego drobnego ludu... Biblia jest wszędzie. Moralność jej staje się moralnością *wszystkich* ludów. (!) Religia żydowska jest *matką* religij, które szerzą cywilizację. To też w miarę jak filozofia emancypuje umysł ludzki, znikają wstręty religijne przeciw ludowi żydowskiemu. Każdy się pyta: zkaż to ohydne prześladowanie!...“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Krzysztof Kolumb. — Wyjtki z dziennika pierwszej jego podróży. — Kilka zdobyczy naukowych, pozyskanych dzięki podróży Kolumba. — Kulistość ziemi. — Kamil Flammarion. — „Niebo“. — Glin i jego zastosowanie. — Wiek stali. — Wegetarianizm. — Z świata przyrody. — Dziwy techniki

Już od paru miesięcy, świat polityczny i świat naukowy, drugi może nawet szczerzej, aniżeli pierwszy, czczą

ze zdrowych okrągłaków; zewnątrz wszystkie jego szpary były dobrze mchem zabite, a zaś wewnątrz gliną wylepione; prócz tego od północy i zachodu, miał on tak zwaną „zagatę“ sporządzoną z liści bukowych, i rodzaj werendy, która nakształt galerii biegła dokoła całego budynku. Daleko wystający okap dachu wspierał się na słupach misternie rzeźbionych i werendę nakrywał. Jakkolwiek była ona u góry otwarta a tylko dołem zabudowana, jednakowoż już to samo, że o dolne deski rozbijały się górskich wichur zapędy, czyniło chatę cieplejszą.

Dom Guły był w Smorzu najokazalszy; miał nawet komin drewniany, gliną dobrze wylepiony, który wysoko sterczał nad dachem.

W izbie łuczywo zaczęło gasnąć.

— Spisz, Petrek?! — Wasyl gromko zawołał, głowę podnosząc.

Na głos ojca, siedmioletni Piotruś, zerwał się przestraszony ze skrzyni, na której się zdrzemnął, a przybiegłszy do szczy, leżących obok pieca, wziął z nich jedną i zapalił grubszy jej koniec, poczem cieńszy wetknął w szparę ściany. Chłopczyzna był bosy, w jednej koszulinie rzemymkiem przepasanej. Odtąd przed łuczywem stojąc, w płomień który żółtem światłem bladą twarzyczkę mu oblewał patrzył uważnie, a gdy szczy py część spalona zaczęła skrzęcać się i czernieć, obrywał ją palcami i na ziemię rzucał.

czterechsetletnią rocznicę chwili, kiedy Krzysztof Kolumb, włos, gościnnie przez Hiszpanię przyjęty, odkrył świat nowy. Daremnie sumienny kronikarz siliłby się na dokładne wyczerpanie wszystkich uroczystości, przeglądów flot, festynów, pochodów, kongresów, przedstawień teatralnych, koncertów, kantat, ilości spalonego prochu w wystrzałach działowych, fajerwerkach, rakietach, medali, książek, poematów, urządzanych i wybitych na cześć człowieka, który istotnie cywilizację ogólnoludzką pchnął na tory zgoła odmienne, aniżeli tory wieków średnich. Przypomniano też obecnie szerszemu ogółowi, że istnieje dziennik, spisany własnoręcznie przez Kolumba podczas pierwszej podróży od 3 Sierpnia 1492, to jest od wypłynięcia na wody Atlantyku, aż do 15 Marca 1493, chwili, gdy znowu z powrotem znalazł się w Hiszpanii. Owe cenne zabytki wydano dwukrotnie: w 1536 r. słynny Biskup Las Casas, przyjaciel podróżnika, wraz z synem jego Ferdynandem Colombo, przygotowali wydanie, poprzedzone życiorysem Krzysztofa, napisanym przez owego syna. W 1791 odnaleziono oryginał po raz drugi i wydano go w 1826 r.

Z tego dziennika przebiega się nietylko zimna krew Kolumba, wypływająca z wiary silnej w dobroć przedsięwziętej sprawy, lecz również umiejętność zażegnywania buntów, niezadowolonych i trwogi podwładnych. Najbardziej zajmującymi są notatki z trzech dni ostatnich, kiedy zrazu i w samym podróżniku, nie wiedzącym, że cel upragniony już niedaleko, zaczęły budzić się pewne wątpliwości; te ostatnie przecież wnet minęły, gdy natrafił on na oznaki, zapowiadające ląd w pobliżu. Czyż naprzykład nie tchnie heroizmem i ufnością zarazem w Opatrzność ta lakoniczna wzmianka z Środy, 10 Października? „Ludzie uskarżali się, że podróż ciągnie się tak długo; — nie chcieli jechać dalej. Admirał (Krzysztof Kolumb) uspakajał ich wedle sił, przedstawiając zysk, jaki mogą wyciągnąć z takiej podróży. Dodał atoli równocześnie, że wszelkie szemrania na nic się nie zdadzą, gdyż celem wyprawy jest dopłynięcie do Indyj, a jego nieprzemyślanym zamiarem jest dotrzeć tam z Boską pomocą.“

Ląd ujrzano wieczorem 11 Października nasamprzód z żaglowca Pinto, lecz na chwilę przedtem Kolumb dojrzał światło. „Było ono — pisze — podobne do świecy, której światło to słabo, to wznagało się; niejedni uważały to tylko za prawdopodobną zapowiedź blizkiego kraju; dla admirała było to pewnikiem.“ Następnego dnia wylądowano; pierwszą zaś myślą Kolumba, po zajęciu kraju w imieniu króla i królowej, był zamiar nawrócenia dzikich. „Poznałem — brzmią słowa pamiętnika z d. 12 Października — iż byli to ludzie łagodni, z którymi łatwo było można obcować; delikatnym postępowaniem potrafi się ich zjednać dla Wiary Świętej, bez uciekania się do przemocy“. A dalej, opisując ich powierzchowność oraz przymioty, taką zamieszcza uwagę: „Spostrzegłem, iż łatwo pojmują i naśladują, jeżeli się im co powie, a z pewnością nie trudno byłoby ich

nakłonić do przyjęcia chrześcijaństwa, bo zdaje mi się, że do żadnej sekty nie należą.“

Jak wiadomo, głównymi powodami, które skłoniły Kolumba do podjęcia tak niebezpiecznej wyprawy były: zamiar rozszerzenia chrześcijaństwa, powtórne, wynalezienie krainy złotodajnej, której skarby pozwoliłyby mu wykupić z rąk niewiernych grób Zbawiciela. Dopiero jego następcy, późniejsi podróżnicy po Ameryce, sprzeniewierzyli się owym wzniosłym celom, goniąc jedynie za złotem; sam Kolumb natomiast, aż do śmierci, mimo uśmiechy i mimo niechęć kilkakrotną Fortuny, nie przestawał o tych dwu wytycznych marzyć, oraz wedle nich się rządzić.

Prócz wielkiego odkrycia nowego lądu, podróż Kolumba przyniosła cały szereg bezpośrednich lub pośrednich zdobyczy naukowych. Z Kuby przywieźli marynarze Kolumba po raz pierwszy do Europy cygara; tam też po raz pierwszy ujrzeni Europejczycy kartofle. Na nieszczęście, obyczaj palenia przedziej się przyjął w starym świecie, aniżeli uprawa tudzież zastosowanie do gospodarstwa rolnego tak dzisiaj niezbędnej rośliny, jak kartofle.

Najważniejszą atoli zdobyczą naukową, dzięki wyprawie Kolumbowej, było stwierdzenie kulistości Ziemi. Kopernik nie mógłby być dowieść swej wiekopomnej teorii o wspaniałem stanowisku słońca, tudzież skromnej względnie roli Ziemi, gdyby go był Kolumb nie poprzedził. Przed Kolumbem bowiem rozmaite krążyły pojęcia o kształcie Ziemi. Grecy starożytni wyobrażali sobie Ziemię jako tarczę płaską, zewsząd oblaną bezbrzeżnymi wodami. Herodot, pierwszy głośny historyk grecki, wysmiewa nawet tych którzy prawili o kulistości Ziemi. Nic dziwnego, że Grecy tak, a nie inaczej mniemali. Świat dla nich kończył się na zachodzie przy Gibraltarze, na wschód natomiast dobiegał za ledwie Kaukazu. Dopiero najsłynniejszy filozof starożytności, Arystoteles wynioskował z cienia, rzucanego przez Ziemię na Księżyc, iż ta pierwsza kulą być musi. Wieki średnie odrzuciły jego naukę i nazywały głupstwem mniemanie, jakoby Ziemia mogła być kulą. W takim bowiem razie ludzie tam musieliby mieć nogi powyżej głów, zboże zaś i drzewa rosłyby wierzchołkami ku dołowi. Kopernik, w liście do Papieża Pawła III-go, dzieciństwem nazywa rozprawę matematyków i astronomów średniowiecznych o kształcie Ziemi. Niektórzy pisarze zresztą zgadzając się nawet na kulistość Ziemi, uparczywie twierdzili, że ludzi nie ma na drugiej półkuli; żaden człowiek bowiem nie zdołałby chodzić z głową na dół, a nogami u góry. Dopiero podróże Kolumba stanowczo rozwiały takie uprzedzenia; po nim już nikt nie śmiał powątpiewać o kulistości Ziemi, oraz o istnieniu antypodów.

Prócz tego odkrycia, dokonał Kolumb jeszcze innego, przekonał się bowiem o zboczeniu magnetycznym na podstawie odchylenia się w kompasie igły magnesowej od południka, a zarazem poznał, iż to zboczenie jest różnem w różnych częściach Ziemi. Nie wspominamy już wreszcie

Dzięki temu, w izbie zrobiło się jaśniej.

Guła przestał bić się po kolanie i kilka razy mruknął pod nosem: Hm! hm!

Szmul bardziej szyję wyciągnął i zapytał:

— No, jak będzie, panie gospodarzu?}

Chłop skierował na gościa oczy krwią zabiegłe i krótko odpowiedział:

— Będzie, co Bóg da!

Szmul poruszył się niespokojnie.

— Pewnie, że będzie co Bóg da, — zaczął mówić szybko — ale czy pan Wasyl nie wie, że On tylko temu daje, kto go o to prosi, i tak dalej, jak sobie człowiek u niego zasłuży? Nie darmo chrześcijanie mówią: jak sobie poscielesz, tak się wypisz, pomagaj sobie a Bóg ci dopomocze. Czy pan gospodarz słyszał? Jeżeli sobie sami nie pomożecie, to i Pan Bóg nic wam nie da.

— Ta chyba tak! — chłop odparł, a wyciągnąwszy rękę, wziął pełny półkwaterek, duszkiem go wychylił i na ziemię splunął.

Szmul myślał, że Guła coś więcej powie, lecz gdy ten dalej milczał, żyd osądził, iż czas jemu samemu głos zabrać.

— Mnie się zdaje, panie gospodarzu, że tu koniecznie trzeba raz powiedzieć: albo hetta, albo wišta, albo białe albo czarne, bo z panem Verwalterem nie można dłużej żar-

tować. On człowiek bardzo dobry, tylko go do rany przyłożyć, ale jak się raz rozgniewa, gotowo być złe. Wprawdzie wy sobie kmieć całą gębą, pańszczyzny nie robicie, na dziesięć mil w koło niema takiego drugiego gospodarza jak Wasyl Guła; wszystko to prawda, ale pan Verwalter przecie mocniejszy. On żyje za pan brat z największymi ludźmi: i z naszym panem sędzią, i z samym panem starostą ze Stryja, jak zechce to te — wszystkie landsdragony i finansery, będą mu buty czyścili, nawet pan hrabia, jak tu czasem przyjedzie, klepie go zawsze po ramieniu i mówi mu: *Mein lieber*, to znaczy: mój kochany! Słyszeliście jak pan hrabia jemu mówi? Jam to nieraz słyszał na moje własne uszy, żebym taki rok miał.

— To niech mówi jak chce, ja mu tam nie bronię — Wasyl odrzucił, w tył się przeciągając.

— Pewnie, niech mu mówi, ale jak pan hrabia tak honoruje Verwaltera, choć to jego sługa, to widać że Verwaltera kocha, a jak on Verwaltera kocha, to Verwalter jest mocny, a jak Verwalter jest mocny, to kto z nim będzie wojował?

Szmul wypowiedział to jednym tchem i czekał jakie wrażenie wywrą jego słowa. Strzał nie chybił celu. Chłop poruszył się i rzekł:

— Przecie ja z nim do wojny nie stoję.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

o jego odkryciach w dziedzinie zoologii, botaniki, antropologii, gdyż to, co mu zawdzięcza astronomia, mistrzyni nauk, będzie stanowiło dla niego najbardziej niespożyta koronę zasług.

To też, jak gdyby dla uczczenia — pamięci wielkiego żeglarza, wyszła niedawno książka, mogąca bardzo dużo przyczynić się do uprzystępnienia pierwszych, najważniejszych zasad astronomii, do której — wyznajemy z ręką na sercu — mało kto u nas z przeciętnych śmiertelników jakkolwiek przykłada wagę. Mowa tutaj o przekładzie pracy (wyd. w Warszawie) słynnego uczonego francuzkiego Kamila Flammariona p. n. „Niebo“. „Czem jest Niebo?“ — woła autor. „Niebo? — moglibyśmy odpowiedzieć zaraz na początku: Niebo, to *wszystko*. Tak; Niebo jest wszystkim, co istnieje; jest to przestrzeń olbrzymia, zawierająca w sobie wszystko; to szeregi gwiazd, z których każda jest słońcem; to system świata; to Jowisz, Saturn, Mars, to gwiazda Pasterza świecąca o zmierzchu, to Księżyc rozlewający milczące swe światło, to Słońce ogrzewające, oświetlające, elektryzujące i użyźniające planety, to sama wreszcie Ziemia, — Ziemia, na której żyjemy, gdyż Ziemia jest także planetą w systemie świata, ciałem niebieskim.“ I takim językiem pięknym, roztaczając wiedzę niepoślednią, Flammarion, astronom-chrześcianin, przeprowadza cię czytelniku, po Ziemi, po systemie świata, po Słońcu, po Księżycu, po planetach wogóle, po kometach, gwiazdach spadających, aerolitach, po niebie gwiazdzistym, aż wreszcie zatrzymuje się przy wspaniałości niebios. „Pojęcie wielkości niebios narzuca nam pojęcie nieskończoności. O ileż podobne rozmyślenia uszlachetniają i przekształcają pojęcia, jakie zwykle tworzymy sobie o świecie? Czyż poznanie wzniosłych prawd astronomicznych nie powinno wchodzić w zakres wykształcenia, choć trochę poważnego? Czyż nie zadziwia nas widok olbrzymiej liczby ludzi, żyjących i umierających, nie domyślających się nawet istnienia tych wspaniałych widowisk na niebie, bez zdania sobie sprawy z przedziwnej rzeczywistości, która nas otacza?“ Istotnie, i według nas, myśl o tem, jak małą jest Ziemia wobec gwiazd innych, jak niewiele zajmuje miejsca w przestworzu, jak drobnym na niej punktem jest człowiek, powinna kruszyć nawet najdumniejszych ludzi i przyprowadzać ich do upamiętania, powinna pomniejszać cierpienia i do właściwych rozmiarów każdą sprowadzać radość.

(Dokończenie nastąpi).

## NA POSTERUNKU.

Nasze dziesięciolecie.

Nasze dziesięciolecie, to znaczy dziesięciolecie istnienia „Roli“ i mojej dla niej — oraz mych kolegów — służby. Ja tam, a zapewne i moi towarzysze, nie mamy pretensyi, ani do „uczty jubileuszowych“, ani w ogóle do „obchodu uroczystości“, ponieważ jednak „jubileusze“ najrozmaitszego rodzaju należą dziś u nas do rzeczy ponieważ najmodniejszych; ponieważ mamy i takich już „znanych“, których „jubileusze“ obchodzą się co lat dziesięć lub pięć, — pozwólcież tedy, czytelnicy szanowni, i mnie, z okazji naszego dziesięciolecia, czyli naszego „jubileuszu“, wygadać się przynajmniej. Będzie to, co prawda, gawędka najprzeważniej *pro domo sua*, ależ raz na lat dziesięć, pozwolili sobie można — choćby nawet przyszło na ten raz odłożyć, lub przemieścić do rubryki innej, inne „sprawy bieżące“, których zresztą natłoku zbytecznego niema.

Gdy człowiek dąży do danego celu, i gdy w wędrówce swojej napotyka zawały które gwałtem chciałyby go zbić, zepchnąć z toru, — dobrze jest zatrzymać się na chwilę, rzucić wzrokiem wstecz na przestrzeń już przebytą, i pomyśleć, ażali cel wytknięty nie został gdzieś zdaleka, na boku i ażali opłaci się iść dalej?

To właśnie chcę uczynić. Chciałbym zmierzyć przestrzeń przebytą i wymiarkować zarazem, czy przypadkiem nie zbiliśmy się z owego toru, na który lat dziesięć temu wkraczaliśmy wśród okoliczności zgoła nie zachęcających? Ale... o okolicznościach później; tymczasem małeńkie porównanie.

Dziesięć lat dla młodości wstępującej w życie — to jedno mgnienie oka. Dziesięć lat dla lekkoducha używającego świata — to także chwila krótka... Dziesięć lat dla spekulanta obliczającego rosnące szybko zyski — to minuta zaledwie. Ale dziesięć lat życia dla pisma, którego przeci-

wnicy ze wszystkich stron i w olbrzymiej sile tylko na życie to czyhają, — to wcale co innego. Nie wiem też i nie przesądzam jak nam te lata służby policzone będą: czy rok każdy za dwa, czy każde dziewięć choćby miesięcy za rok całkowity. Wiem tylko iż rachunek zwyciężajny nie byłby sprawiedliwym i że przyznać to musi nawet... „Izraelita“.

Bądź co bądź, pozwólcie mi, proszę, z onego życia „Roli“ wyciąć kartkę wspomnień, a wspomnień jest tu tyle, — tyle myśli się tłoczy, iż sama ta obfitość materiału wprawia mnie w pewien kłopot. Co wybrać i od czego zacząć? Ha... idąc porządkiem, zacznijmy od zawiązku, a właściwie od scharakteryzowania w kilku słowach pojęć i usposobień jakie panowały w chwili narodzin „jubilatki“ naszej.

„Gdy posiadziemy pieniądz i prasę — posiadziemy wszystko!“ Takie, mniej więcej, hasło, rzucone przez „*Aliance israelite*“, podali sobie potomkowie Judasza we wszystkich ziemiach Europy — i pod tym znakiem ruszyli istotnie szybko naprzód, tak, iż zdawać się mogło że niema siły któraby ich w pochodzie powstrzymała. Naturalnie, jeżeli gdzie to u nas, Juda hasło owe mógł łatwo zastosować w praktyce. Sprzyjała mu przedewszystkiem nasza wrodzona miękkość i... owa łatwowierność, dzięki której ten tylko, wyrażając się żargonem warszawskim, nie bierze nas na frazesy, kto nie chce.

A „obywatele mojżeszowi“ chcieli — i bardzo chcieli. Gdy przeto, wydobywszy z nas dużo, bardzo dużo złota, pochwycili w swe objęcia i prasę, gdy jedni poczęli zakładać na gwałt nowe pisma, a drudzy wdziierać się do już istniejących, — rozległ się szeroki echem jeden głównie frazes: „jedność“ i „asymilacja“! I nie było w istocie pisma, któreby wdzięczny ów temat zostawiało w spokoju. Owszem, poruszano go stale i poruszano zawzięcie, albowiem widziano w nim, nie co innego, jeno najniezawodniejszy środek „rozwiązania kwestyi żydowskiej“. Najzaciętszych, najzręczniejszych i najzasobniejszych, a więc najniebezpieczniejszych wyyskiwaczy, władców giełdy, finansów, nazywano publicznie najszlachetniejszymi „podskarbi mi narodu“; jeżeli zaś ktoś przypadkiem wskazał na te roje próżniacze jakie obsiadły nasze miasta, miasteczka, i jakie zaczęły rozlać się po wsiach, żyjąc wszędzie z wyzysku i demoralizacji, odpowiadało: — nic to! — i oni się „uspółecznią“, „zasymilują“, a kraj zyska milion „obywateli“... Naturalnie, jedni mówili tak w złej, drudzy w dobrej wierze, lecz mówili, z nader małemi wyjątkami, wszyscy. Był to głos powszechny. A kiedy w dodatku zjawily się pisma tak zwane „postępowe“ i zagrały w surmę liberalizmu, żyd podskoczył wyżej jeszcze z radości i głośniej klasnął w dłonie. Bo i jakże nie miał on podrygiwać i klasnąć? Wiedział wszak, że ktokolwiek i w jakikolwiek sposób chciałyby mu oponować, tego pocisk rzucony z tego lub owego działa „postępowego“ zmiażdży nazwą wsteczniaka, z a c o f a n c a, wreszcie głupca, nieuka. Tylko że nawet miażdżyć nie było kogo — a nasz Juda był pewnym że z opozycją nie wystąpi nikt, ani nikt nie piśnie, bo choćby chciał, nie będzie miał gdzie. Nie po to przecież „obywatele wyznania mojżeszowego“ objęli naczelną rolę w prasie, iżby „goimom“ pozwalali wygłaszać poglądy własne, ale po to raczej, iżby ich, głównie blaskiem mamony, zdemoralizować, iżby ich kształcić i pchać w kierunku prądów antychrześcijańskich i antyreligijnych — i aby, słowem, rzeszę piszącą, lub jej większość chociażby, uczynić oddaną sobie — służebnicą. Jakoż doszło do tego, że gdyby ktoś chciał być nie już wyzysk i łotrowstwa żydowskie, oraz zabójczy wpływ tych łotrowstw, nazwać po imieniu, lecz żyda nazwać tylko żydem, byłby okrzyczanym albo za waryata, albo za „niegodziwca“ i „zdrajcę“. W chwili gdy organa zwłaszcza żydowsko-liberalne miały obelgi na Duchowieństwo i nie oszczędzały innych stanów społecznych — o żydach można było mówić z wszelką jedynie oględnością i nigdy inaczej tylko na podstawie „braterstwa“, i „asymilacji“.

Było więc wszystko jak najlepiej! Żyd na wszystkich polach zbyt serdecznie... ścisnął polaka, a gdy ścisnął poczył bać się już uduszenia, żyd go pocieszał: cicho, cicho kochaneczku! ja się z tobą „zasymiluję“ i będzie bardzo pięknie... Żyd pocieszał obietnicą „braterstwa“ i tuczył się nią i rósł w pychę, dostatki, podczas gdy polak, w odpowiednim stosunku, chudł, mizerniał, a co najważniejsza judaizował się sam, tracąc godność własną.

W takiej to dobie i przy takim usposobieniu umysłów wywiczonych w kierunku „asymilacyjnym“, zjawia się najpierw kilka brzydkich książek i broszur, jak „Żydz i Niemcy i My“, „Dworacy żydów“ (wyd. w Warszawie) etc., a następnie brzydsze, „wstrętniejsze“ jeszcze pismo periodyczne. Żart-że to czy prawda?

Nie zapomnę nigdy pierwszej „sesji redakcyjnej“ *Roli*. Gdy wydawca odczytał program pisma, a następnie objaśnił szczegółowo jego przyszły kierunek — usłyszał w odpowiedzi krótkie tylko pytanie:

— A jak długo myślisz pan wydawać swoją „Rola“?

— Dopóki Bóg życia i sił udzieli.

— Ależ bój się Boga człowieku! w ciągu miesiąca zdyskredytuje cię prasa, ośmieszy, wydrwi, oszkaluje, a po kwartale lub półroczu, przy pomocy intryg, wpływów, agitacji i zabiegów żydowskich, — śladu z pisma nie pozostanie.

Tak przepowiadali najzyczliwsi i jeden tylko z zabranych na onej „sesji pierwszej“, nie żyjący już dzisiaj s. p. prof. Kasznica odmiennego był zdania.

— Może to i prawda — powiedział on mniej więcej — co panowie twierdzicie, a może i tak nie jest. W istocie, siła, przewaga przeciwników, jest wielką, ale nie idzie za tem iżby pod przewagą tą nowe pismo miało zginąć odrazu. Owszem, powiedziałbym nawet, iż pismo to zjawi się na dobre. Cokolwiek bądź, ogół nasz ucuwa coraz żywiej potrzebę palącą rozszerzenia zakresu swojej pracy, w pomijanym dotychczas kierunku ekonomicznym, pracy dla chleba i dla życia, ale na drodze do tego rozszerzenia, leży olbrzymi kamień w postaci „kwestyi żydowskiej“. Nie od dzisiaj już ludzie przeorniejsi kamień ten widzą, lecz obchodzą, omijają go wszyscy, nikt zaś nie chce, nie umie, nie może, czy odwagi nie ma, poruszyć go z miejsca i, o ile siły pozwoliłyby na to, starać się usunąć zawał drogi. Tymczasem trzeba — trzeba koniecznie — iżby ktoś zaczął i zrobił pierwszy bodaj próbę tylko; niechże więc zacznie i spróbuje „Rola“.

I „Rola“ poszła w duchu tej rady: spróbowała.

W kilka tygodni ukazał się pierwszy numer pisma skazanego z góry, przez najzyczliwszych nawet, na zagładę, a w tym numerze artykuł programowy, z nagłówkiem: „Czego chcemy“. Redakcyja, złożona w samym zawiązku z kółeczka maleńkiego, powiedziawszy sobie: zginiemy rychło, albo zwyciężymy powoli, nie chciała ani przyczajać się, ani zasypywać oczu publiczności piaskiem dźwięcznych frazesów, ani w ogóle lawirować. Owszem, chciała raczej, aby nikt w kwestyi jej zasad, kierunku i przewodniej myśli, nie miał wątpliwości najmniejszej; rzekła więc prosto z mostu: Chcemy na pierwszym planie postawić tak nazwaną „kwestję żydowską“. Asymilacja kosztuje nas za wiele: jest ona mrzonką, obalamucającą i usypiającą jedynie czujność społeczeństwa a obrona — konieczną i nagłą. Obrony więc chcemy, ale obrony uczciwej i spokojnej, opartej przedewszystkiem na rozbudzeniu ducha przedsiębiorczości w społeczeństwie rdzennem. Nie chcemy ani prześladowania żydów, ani też wywoływania przeciw nim nienawiści, ale chcemy wytworzyć wśród ogółu polskiego siłę odporną przeciw ich wyzyskowi i demoralizacji — dwom czynnikom, rujnującym kraj moralnie i materialnie. Milion bez mała pasożytów, nie produkujących nic, a chcących żyć, musiałyby ostatecznie doprowadzić nas do zupełnej ruiny i ekonomicznego bankructwa, a my przed bankructwem chcemy się tylko bronić. Nie chcemy budzić zazdrości ani niechęci względem wielkich finansistów semickich, ale chcemy śledzić ich robotę i wpływy, otwierając na jedną i na drugie oczy ogółu naszego. Chcemy nadto i chcemy przedewszystkiem podniesienia w społeczeństwie poziomu moralności, bez której żadna praca społeczna nie może zyskać ani podstawy, ani powodzenia.

Nie byłbym w zgodzie z prawdą, gdybym powiedział, iż pierwszy występ ten „Roli“, przez publiczność szerszą został źle przyjętym. Owszem, byli nawet i tacy, co mu przyklasnęli gorąco, pytając przytem, będzili to istotnie pismo odkaskujące od szablonu, niepodobne do innych? Inaczej zachowała się prasa: nowy organ powitała uśmiechem politowania. Drwiny, szyderstwa, koncepty i docinki zdały się mówić: i wam-że to, chudeuszom, porywać się z motyką na słońce? — porywać się na potęgę, przed złotem i wpływami której korzy się dziś wszystko? Ależ to istna donkiszoterya! — tak, tylko donkiszoterya!

No... i uspokojono się wyrażeniem politowania nad gromadką szczerzących „błędnych rycerzy“ — ale nie na długo. I „List Matejki“ (№ 5 z roku 1883), z wyrazami uznania dla programu „Roli“, i oznaki podobne ze strony innych ludzi, zajmujących stanowiska wybitne a stojących z daleka po za prasą warszawską, i nieszczęsne nakoniec doniesienie, jako pierwsze numeru nowego wydawnictwa, (nie odbijane zresztą w cyfrze nazbyt wysokiej), zostały wyczerpane, wywołały w całym obozie przeciwników i na

całej linii gwałtowną zmianę frontu. Pukaninę drwin, przedrzeźniań, zastąpił grzmot dział wielkiego już kalibru: insynuacji, szykan, protestów pełnych jadu i żółci. A działała te, jakby na dany znak, wytoczono zewsząd: i z zachowawczego „Słowa“ i z żydowsko-bezwyznaniowych „Prawd“ oraz „Przeglądów Tygodniowych“ i z obu, czy nawet z trzech razem „Kuryerów“, i z poważnej „Biblioteki Warszawskiej“ i z najspokojniejszej zazwyczaj „Kroniki Rodzinnej; a co wyprawił „Izraelita“ — któżby zdołał opisać?! Słowem, był to atak jeneralny, ogólny, a obliczony, nie na odstraszenie albo zranienie przeciwnika, ale na zdławienie go odrazu tak, iżby ani żył. Nie było też pomnę, dość bezczesnych posądzeń, którychby wydawcy „Roli“ oszczędzono; nie było dość obelżywych wyrazów które-miby go nie poczęstowano, ani dość pomysłowej szykany, którą nie staranoby się zołdyżić go, zdyskredytować, lub ośmieszyć wreszcie. Stał się, zaiste, fakt charakterystyczny. Zpośród całej prasy, dzisiejsza „jubilatka“ nasza — tylko z powodu swych przekonań i zasad, wygłaszanych jawnie, szczerze, wyraźnie — nie usłyszała ani jednego słowa rady, zachęty, ale usłyszała zato huk gromów kalumnij czeń.

Cóż jednakże si złoćnicy, szkalowani, ścigani, odsądzeni od wszelkiej szczy i wiary, — cóż rolarze na to? Była chwila, przyznając, iż przed nimi zjawiło się pytanie, od którego zależeć mógł istotnie dalszy los pisma: wobec nawały przeciwników, wrzeszczących jednym głosem: usmiercić! — jaki powziąć plan walki i jaką wybrać broń?

(Dokończenie nastąpi)

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Od czego można wykrecić się sianem. — Dr. Senftenberg i jego metoda leczenia. — W Wiedniu i w Brooklynie. — Niewatpliwą skutecznością metody. — Pojedynki amerykańskie, czyli jatka ludzka. — Geni i Brekman. — Wspomnienie lady Florence Dixie, czyli angielski na polowaniu. Angielki w uniformach glasgowskim i edynburskim. — Amerykanki wy-bezeczni. — Przyszły prezydent Unii — Psia dobroczynność. — Skandale polityczne. — Menger w radzie państwa austriackiej. — Zbliżenie stron-nictw czeskich. — Loubet w opałach. — Sprawa projektu ograniczenia swobody prasy. — Skandal panamski.

Z dawien dawna hywali ludzie, którzy z rozmaitych niemilych położeń umieli wykrecić się sianem; że jednak zapomoga tej niewinnej karmy bydłczej można się wykrecić od choroby, ba! i od śmierci czasami, tego dowiódł dopiero młody lekarz wiedeński, Senftenberg. Zauważył on, że jelenie w wielu przypadłościach z dobrym skutkiem aplikują sobie siano, i to bezpośrednio po zimnej wodzie. Gdy małe jeleniątko zmoknie na deszczu, albo wpadnie do wody, mama jego natychmiast starannie wyciera je sianem. Gdy stary jelen zrzuca rogi, zbolale miejsce naprzód moczy w zimnej wodzie, a potem wyciera je do sucha o siano. Zwyczaj śmiertelnik wniósłby z tej obserwacji poprostu, że jelenie nie lubią chodzić zmaczane, zwłaszcza gdy chodzą na dworze, i że najchętniej wycierają się o siano, jeżeli takowe, naturalnie, znajdzie na doręczu; — ale dr. Senftenberg wywnioskował ztąd, że wycieranie sianem, jest naturalnem i niezbędnem uzupełnieniem leczenia zimną wodą, i nuż pacjentów swoich moczyć w zimnej wodzie a potem szorować sianem, co się zmieści, aż do skutku.

Wiednieńczykom metoda ta nie przypadła jakoś do smaka, i złośliwi utrzymują, że wynalazca jej musiał kuracyszom grubo dopłacać za to, żeby mu się leczyć pozwolili. Ale i to nic nie pomagało; w końcu i płatnych pacjentów zabrakło. Zapoznany dobrodziej ludzkości, poszedł w końcu do głowy po rozum, i porzuciwszy niewdzięczną ojezyczną udat się — gdzież?... No, naturalnie do kraju hambugu, do Ameryki, i osiadł w Brooklinie. Tutaj odrazu odwinęła się karta: amerykanie odrazu ocenili tego, na którym swoi poznać się nie umieli; — zwyczajnie: *nemo propheta in patria sua*. Rzesze chorych poczęły się cisnąć do zakładu Senftenberga, który pacjentów swoich naprzód moczy w zimnej kąpieli, a potem wyciera sianem i pakuje w siano, w którym naturalnie pocą się jak myszy. No i zakład Senftenberga wygląda dziś jak najpyszniejszy pałac; on sam nie wie już gdzie pakować dolary, które mu płyną drzwiami i oknami, opływa we wszystkim jak pączek w maśle, rodziców sprowadził do siebie z Europy; słowem, jeżeli nie jest dowiedzionem, iż rzeczywiście wykrecić ludzi od śmierci, to nie ulega żadnej wątpliwości, że sobie wykrecił sianem gruby już majątek; — a cóż lepiej od tego może świadczyć o skuteczności metody?...

Co do mnie, to ja tam nie zazdroścę amerykańcom

tej siennej kuracyi, i chętnie im daruję ją, wraz z wynalazcą, — ale nie mogę im darować ich pojęć o honorze. Wiadomo, iż pojedynek amerykański to rozbój, to ohydna jatka ludzka, na jakąby się nawet owe osławione z dzikości obyczajów średniej wieku nie zdobyły. Ale nie mówię tu już o owym amerykańskim pojedynku, który właściwie amerykańskim nie jest, a który polega na tem, że wyciągający czarną gałkę obowiązany jest w pewnym terminie sam sobie życie odebrać, ale o tym niby zwyczajnym pojedynku, który jednak w Ameryce odbywa się zwykle na rewolwery i trwa aż do skutku, przyczem ani świadkowie ani ciekawi widzowie, — jeżeli są tacy, — nie są życia pewni.

Niedawno temu, w Texasana, dwaj oficerowie amerykańscy, Fen i Brokman, wyzwali się na — rewolwery. Fen, za pierwszym strzałem położył trupem Brokmana, co widząc obecny syn jego, strzelił i uśmiercił Fena. Zaczęła się ogólna strzelanina, z której dwóch świadków i kilku widzów wyszło z ranami mniej więcej ciężkimi, a kilku zupełnie nie wyszło, gdyż dusze z nich powychodziły. I to się nazywa honorowem zadośćuczynieniem amerykańskiem! Winszuję, ale jeżeli mam prawdę powiedzieć, to ja tych wszystkich satysfacyentów wpakowałbym *en bloc* do kryminału...

Od tych wstrętnych scen wolę zwrócić się w stronę emancypacji, gdzie coraz szersze rozwierają się przedemną horyzonty. W Anglii głos lady Florence Dixie, o której swego czasu wspominałem na tem miejscu z należytym uznaniem, nie przebrzmiał bez echa, i dziś już arystokratki angielskie występują na polowaniach w obcisłych losiowych ineksprymablach i czerwonych frakach, dosiadając konia po mężku; i gdyby nie wasy, które teraz zapuszczają Angliki, a Angielki jeszcze ich nie zapuściły, trudno byłoby płeć myśliwych rozróżnić. W uniwersytecie glosgowskim utworzono osobny oddział w kolegium Ś. Małgorzaty, w którym dla samych kobiet odbywają się wykłady. W uniwersytecie edynburskim jest lepiej, gdyż kobiety dopuszczone są do słuchania wykładów wspólnie z mężczyznami. Korzystanie z tego pozwolenia, ze względu na znaną, nieszczególną skromność obyczajów studentów szkockich, było nieco ryzykowne; ale dzielna płeć, którą niegdyś słabą zwaliśmy, nie cofnęła się przed tem niebezpieczeństwem, i 23 kobiety zapisały się na wydział literacki, który dotąd sam jeden otwierał dla nich swoje podwoje, lubo nie ulega wątpliwości, że i inne niebawem pójdą za jego przykładem. W Ameryce dzieje się jeszcze lepiej, gdyż w stanie Wyoming kobiety zdobyły sobie prawo wyborcze... Maluczko, a ujrzymy w Białym Domu zasiadającego prezydenta w spódnicy, jeżeli amerykanki do chwili prezydentury nie przyswoją sobie stroju, jaki Angielki przyjęły do polowania.

Podczas gdy Angielki pozują na Anglików, Angliki bawią się — w psią dobroczynność. W Birminghamie powstał zakład dla 200 inwalidów psiego rodu. Każdy z jego pensyonarzy, posiada domek murowany, z podłogą, bodaj czy nie froterowaną, podwórko otoczone sztachetami żelaznymi, karmiony jest obficie i troskliwie pielęgowany. Dla chorych jest szpital... Jakimże rajem wydałby się ten zakład dla tych tłumów nędzarzy materyalnych i moralnych, które w błocie i zezwierzczeniu gniją po brudnych zaułkach niektórych dzielnic Londynu!...

W świecie politycznym, skandale są na porządku dziennym. W radzie państwa austriackiej, w przeszły Piątek, dep. Menger, Niemiec, centralista, odpowiadając deputowanemu czeskiemu Masarikowi, który, co prawda, niezgorzej Niemcom dojeżdżał, nazwał prawo państwowe czeskie zdradą stanu, a Czechów wszystkich zdrajcami stanu. Oczywiście, że na takie *dictum acerbum* powstał ogromny huczek między Czechami. Smolka, prezes izby, odebrał głos Mengerowi, a gdy się hałas wzmagał, zawiesił posiedzenie, spodziewając się, że ta rzecz jakoś się wygładzi. Ale przerwa ta na nic się nie zdała; Menger słów swoich formalnie odwołać nie chciał, twierdził tylko naiwnie, że on nikomu ubliżyć nie miał zamiaru. Czesi znów zacięli się, i oświadczyli, że tylko publiczne cofnięcie rzuconej ich lojalności obelgi, albo przykładowe ukaranie Mengera może im dać zadośćuczynienie. Smolka musiał posiedzenie zamknąć na dobre.

Menger zasypał, jak to mówią, nietylko siebie, ale i swoje stronnictwo; naprzód bowiem zobelżył prawo państwowe, które sama korona uznała niejednokrotnie publicznie, zatem i na siebie i na swoich przyjaciół politycznych rzucił cień nielojalności, a następnie zbliżył do siebie stronnictwa czeskie, które dotąd nie chodziły jednymi drogami. Tymczasem wobec Filipiki Mengera, zarówno młodocześni jak szlachta feudalna czeska złożyli w izbie nie razem, ale, co więcej jeszcze znaczy, prawie jednobrzmiące deklaracje,

wyrażające lojalność dla monarchy i monarchii, ale zastrzegające się ostro i kategorycznie co do poszanowania czeskiego prawa państwowego.

We Francji znów w ogromny skandal przeobraża się sprawa panamska. Już w sprawie projektu ograniczenia swobody a raczej swawoli prasy, z trudnością przyszło Loubetowi pozyskać od izby pewien rodzaj wotum zaufania, dość znaczną, bo około stu głosów wynoszącą większością; gdy go jednak w dodatku zaskoczyła sprawa panamska, oświadczył podobno, że niezmiennie postanowił ustąpić.

Sprawę panamską, którą pierwszy poruszył w swoich znanych dziełach Drumont, wykazując popełniane przez administrację Towarzystwa panamskiego nadużycia, malwersacje i przekupstwa, wzięli dziś w swoje ręce radykalisci, a dzisiejszy minister sprawiedliwości, radykalista Ricard, bez wiedzy a nawet wbrew woli swoich kolegów i samego prezesa gabinetu, na swoją rękę kazał prokuratorowi-rzeczypospolitej wytoczyć administracji dawnego Towarzystwa panamskiego proces kryminalny. Izba uchwaliła przeprowadzenie śledztwa przez komisję z 33 deputowanych złożoną, a obwinieni, mianowicie Lessepowsie ojciec i syn, oraz inni członkowie rady administracyjnej, wraz z przedsiębiorcą robót, słynnym ze swej wieży Eifflem, otrzymali już wezwania do stawienia się przed sądem w d. 24 b. m. Tymczasem prasa radykalistyczna piętrzy skandal na skandalu w tej sprawie. Niema prawie ministra, ani deputowanego, ani redaktora, któregooby o branie łapówek nie pomawiano. Freycinet miał wziąć 200,000 fr., Floquet jeszcze więcej. Obaj wprawdzie protestują, ale co to pomoże wobec dzisiejszego stanu tej sprawy? Trzeba czekać, aż się całe błoto tego skandalu wyleje przed kratki sądowe. Że wielu wyjdzie z tej operacji mocno powalanych, to nie ulega żadnej wątpliwości. Jeden z b. administratorów, baron Jakób Reinach, umarł już na apopleksję ze strachu; będzie takich i więcej zapewne. Ku pociesze jednak, nietylko własnej, ile spadkobierców, nieboszczyk zostawił tylko 70,000,000 franków, ciężko — naturalnie! — zapracowanych.

E. Jerzyna.

## Z listów do „Roli“.

**Z Kieleckiego.** Pomimo niepomysłnego, pod względem urodzaju roku zeszłego, w którym z powodu drożyzny artykułów najpotrzebniejszych do życia, nie było w ogóle wielkiego ruchu handlowego — sklepy chrześcijańskie spółkowe, którym przyjaciele żydowski prorokowali krach przy małych za zasadę przyjętych procentach — nieźle jakoś przetrwały ten czas, i nietylko żaden z takich sklepów nie zwinął swej działalności, ale przeciwnie nowe powstają. W osadzie Wolbrom, w naszej gubernii, od kilku tygodni powstał nowy sklep, założony z inicjatywy duchowieństwa a siłami tamtejszych mieszczan; a fabryka cukru w Rytwianach, ma zamiar także w krótkim czasie, otworzyć sklep siłami administracji. Jest to pierwszy krok do wyzwolenia się z pod wpływów żydowskich — bo tak rażąca jest tam urzędzenie, że pomimo iż dobra owe należą do jednego z najpierwszych magnatów polskich, nie potrzebującego wcale zaliczki z góry, gdyż jest bardzo bogaty, jednakże wszystek wyrobiony w fabryce cukier, żyd ze Staszowa zabiera, na co ma długoletni kontrakt, i dopiero od żyda wszystkie sklepy nabywać muszą.

To tylko za złe można wziąć sklepom dawniej założonym, silniej więc już ugruntowanym, — że w mniej zamieszanych miejscowościach nie zakładają swoich filij — a nawet odmawiają swej pomocy nie umiejącym sobie radzić — jak to miało niedawno miejsce w pewnej osadzie nad Wisłą, gdzie mieszczanie i włościanie okoliczni chcieli taki sklep założyć, siłami wspólnymi. Nie wiedząc jak się wziąć do tego, prosili zarząd sąsiedniego sklepu spółkowego, izby, przyjąwszy ich do swego stowarzyszenia, założyli i pod swoim kierunkiem prowadzili sklep w ich osadzie, — na co jednak stanowczą otrzymali odmowę, umotywowaną tem że za dużo pracy byłoby i liczenia się z drobnymi wkładami. Powód to za słaby do odmawiania pomocy młodszej braci, udającej się pod opiekę inteligencji, i spodziewać się należy, że gdy się druga taka sposobność zdarzy, lepiej jakoś już znajdą się ci, co chcą przodować innym.

Przed kilkoma tygodniami był roczny obrachunek sklepu spółkowego, istniejącego od lat paru w Stopnicy. Bilans wykazał do 14%. Część zysku tego wypłacono właścicielom, reszta zaś pozostała na powiększenie kapitału obrotowego. Dajże Boże! wzrastać i rozwijać się tym prawdziwym puklerzom zasłaniającym publiczność przed wyży-

skiem żydowstwa. Żeby jednak jeszcze lepiej swoje zadanie spełniać, powinny sklepy chrześcijańskie stanowczo zerwać wszelkie stosunki z dostawcami żydami. I tak: czy to właściwe, aby sklepy nasze, większe zwłaszcza, jak się dzieje tu i owdzie, nie sprowadzały cytryn i pomarańcz ze składów chrześcijańskich, ale na sztuki kupowały od przekupniów żydowskich? W Pińczowie naprzykład i Szkalbierzu, sklepy zaopatrują się przeważnie w towar brany od żydów! Natomiast sklep w Stopnicy, sprowadza wszystkie towary ze sklepów chrześcijańskich, oprócz wina i mąki. Co do wina, nie znam powodów; mąki zaś brać gdzie indziej sklep stopnicki nie może, gdyż oprócz jednego nie funkcjonującego wiatraku, młyny w całej, odległej nawet okolicy, są żydowskie. Cytryny i pomarańcze sklep wspomniany sprowadza hurtownie, tak, że żydzi nawet tu przeważnie, dla siebie towar ten kupują — i w większej ilości w sklepach swoich już go nie trzymają. Gdyby też za rząd sklepu w Stopnicy postarał się z progno swojego usunąć żyda faktora, byłoby to bardzo chwalebne i bardzo właściwe. Bo czyż posługacz chrześcijanin mniej byłby zdolnym od żyda do spełniania jakichś drobnych poleceń przyjezdnych kupujących, lub do wyniesienia za nimi zakupionego towaru?!

O ile mi wiadomo, oprócz sklepu spożywczego w Kielcach i sklepów kolejowych, które dają swoim klientom większy kredyt, jako oparty na gwarancji pewnej, — wszystkie sklepy chrześcijańskie w gub. Kieleckiej, przy założeniu ograniczyły, dla kupujących nawet stale, kredyt do minimum, ale bo też i same tylko za gotówkę biorą towary, aby tym sposobem były w możności sprzedawać jak najtaniej. Tymczasem, nabywcy przyzwyczajeni po większej części do kredytu u żydów, pozwalają sobie w ten lub inny sposób, sami coraz większe „conto“ otwierać — i w naszych także sklepach, przez co narażają często prowadzących je na to, że nie mają czem wykupić towaru przysłanego np. do stacji kolei. Zwyczaj też ten, dla dobra, tak sklepów jak i kupujących, stanowczo powinien być usunięty. Tyle na teraz o sklepach chrześcijańskich większych tylko i tylko ospółkowych — w Kieleckiem, które bądź co bądź, stwierdzają w zupełności niedawny okrzyk „Izraelity“: i oto na całej linii zapanował ruch handlowy wśród chrześcijan! Niechajże panowanie szczęśliwego, dla nas, ruchu tego rozszerza się z dniem każdym!

Pa—ni.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Z Kałuszyna (gub. Warsz.) donoszą „Dziennikowi dla wszystkich“. Do nowo wzniesionego kościoła w Kałuszynie, wykonaną została w pracowni artystyczno-kamienniarzkiej p. Henryka Żydoka, kolosalnych rozmiarów statua Matki Boskiej Łaskawej która umieszczoną będzie na froncie kościoła, po nad głównym wejściem do świątyni. Koszt ponoszą parafianie, którzy w ogóle nie szczędzą składek na nową świątynię. Mury są już pod dachem, roboty zaś dalsze prowadzone są bezustannie — tak iż jest nadzieja, że nowy przybytek Boży, w połowie r. p. zupełnie ukończonym zostanie.

**Józefa Kamocka.** W d. 20 b. m. p. Józefa Kamocka obchodziła w Warszawie trzydziestą rocznicę rozpoczęcia pracy nauczycielskiej. Jubilatka urodzona w 1833 r. w Częstochowie, odebrawszy staranne wychowanie zrazu w domu rodzicielskim, potem zaś na pensyi w Kaliszu, wczesnie, bo już w 1858 r. zwróciła na siebie uwagę pracami literackimi, pomieszczonemi w *Więńcu*, książce zbiorowej, wydanej w Warszawie, na cześć Stanisława Jachowicza. Nie ustając w pracy nad sobą, p. Kamocka w kilka lat później należała do najlepszych współpracowniczek tutejszego *Przyjaciela dzieci*, którego kierownictwo spoczywało wtedy w rękach Wład. Ludw. Anczyca. W 1862 r. wydała jubilatka w Warszawie, książkę do modlitwy dla dzieci wiejskich. Po objęciu 20 Listopada 1862 roku posady nauczycielki języka polskiego, w rządowej szkole żeńskiej przy ul. Niecałej, nie mogła ona zrazu tak gorliwie, jak dawniej, poświęcać się pracy piśmienniczej. W 1870 r. ukazuje się w Warszawie *Gramatyka języka polskiego*, od tej pory rozsprzedana przeszło w 20,000 egzemplarzy. Potem wydrukowała p. Komocka — wszystko w Warszawie — *Styl wyczerpany zupełnie — Zasady poprawnego pisania i Podręcznik ulotwiający pisanie ćwiczeń*; każda z tych książek rozszła się najmniej w ilości 7,000 egzemplarzy, a cała krytyka fachowa z prof. Tyszyńskim na czele, gorące oddawała im pochwały. Książka *W imię prawdy i dobra* (Warszawa), zawierająca powieści moralne dla młodzieży, zasługuje jeszcze i z tego względu

na uwagę, że autorka wypowiada tam bardzo trafne poglądy o żydach, z kąd mała wziętość jej w pewnych kołach tutejszych. Cały szereg nakoniec książek do nabożeństwa, z zajmującą naczelną miejsce, a przeznaczoną dla młodzieży: *Bądź wola Twoja*, książek pełnych głębokiej wiary, a pisanych językiem bardzo podniosłym, dopełniają tego obrachunku, do którego trzeba jeszcze wliczyć i kilkanaście tysięcy wdzięcznych uczennic, pamiętających dobrze, co winne są swojej przewodniczącej.

Nie dziwnego, że wychowawczyni takiej zasługi i autorka tak głębokiego ducha religijnego, cieszyła się poważaniem i naszych dostojników Kościoła. W dniu jubileuszu, liczne koło przyjaciół, znajomych i byłych uczennic, składało życzenia p. Kamockiej; niechajże więc i od nas szanowna jubilatka przyjmie ten hołd uznania jaki jej się ze wszech miar należy.

**Wystawa nasion.** W dniu 17 b. m. w Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie otwartą została wystawa nasion. Wystawa liczy 80-ciu z górą uczestników i przedstawia się w ogólności, dosyć okazale, a spośród wystawionych okazów, zasługują na uwagę, lub na wyróżnienie: hr. Ludwika Krasińskiego z Ursynowa — nasiona, buraki ćwikłowe, marchew pastewna i okazy wszelkich zbóż; hr. Ksawerego Branickiego z Wilanowa — nasiona rolne, ogrodowe i warzywa; Adolfa Boguckiego z Bogucina — jedwabie; Edwarda Chrzanowskiego, fabrykanta z Warszawy, sita do oczyszczania nasion; sukcesorów Jana Zawiszy z Czubina — nasiona i okazy zbóż; Jana Górskiego z Woli Pokoszewskiej — nasiona, kartofle, chmiel i sadzonki modrzewiu, sosny i świerku; J. Dobrzańskiego z Budziszowic — nasiona i okazy buraków, marchwi i pasternaku; warszawskiego Towarzystwa Osad Rolnych z zapisu hr. Kickiego, dobra Orłów i Sobieszyn — nasiona zbóż, kartofli, jak również same okazy; osady Studzieniec wyroby stolarskie i szewskie, oraz produkty rolne. Chmiel na wystawie reprezentuje dwóch głównych producentów, pp.: Jan Kleniewski z Kluczkowic i H. Stankiewicz. Po raz pierwszy na wystawie przyjmuje udział przytułek poprawczy „Puszcza“, przedstawiający marchew, kartofle i pieczywo. Sery, warzywa suszone i konserwy liczą wystawców kilkunastu.

**O szkołę rzemiosł.** W ciągu dni ostatnich otrzymaliśmy w sprawie Szkoły rzemiosł przy ul. Składowej kilka, nawet kilkanaście listów, a co, wobec znanej u nas apatyi, kiedy idzie o rzeczy publiczne, jest faktem nie bez znaczenia. Co zaś godnem jest tu jeszcze uwagi, i co nas zmusza poniekąd do zabrania znów głosu w tej sprawie, to jednomyślne rzeczy można, zdumienie jakie wyrażają te głosy, pochodzące nie spośród danych kółek lecz spośród szerszej i stojącej po za wszelkimi koteryami publiczności.

Jakto? — pytają — więc pan Kühn tak sobie dobrowolnie zgodził się na wyrugowanie Szkoły z jej własnego domu, od 1 Lipca roku przyszłego? Nie, temu życzeniu — takiej jedynie prologaty na wyrzucenie szkoły, wyrażonemu przez usta obrońcy p. Kühna, jak również jego zrzeczeniu się akcyi wzajemnej — zaiste wierzyć trudno!

W jedym zwłaszcza z listów, pochodzącym od osobistości poważnej, poważanej i interesującej się żywiej sprawami publicznymi, znajdujemy pytania, których pominąć niepodobna.

Oto więc, o co pyta autor listu, domagając się kategorycznie pomieszczenia interpelacyi swej w „Roli“.

„1-o Szkoła nie jest własnością ani żadnego p. Natansohna ani czyjąbądź, ale jest instytucją i własnością ogółu. Otóż, czy pan Kühn, występujący niejako w charakterze obrońcy tej własności, zgodziwszy się na jej zrujnowanie (mniejsza, czy się to stanie w Lipcu, czy też w innym terminie), przyznaje panu Natansohnowi prawa do szkoły oraz do jej domu i jakie mianowicie?

„2-o W sprawozdaniu szkoły znajdują listę czterdziestu kilku „protektorów szkoły“ wymienionych z imienia i nazwiska, a w tej liście, obok p. Ludwika Natansohna, spotykam: hr. Władysława Branickiego, p. Stanisława Bonieckiego, hr. Ludwika Krasińskiego, hr. Stanisława Łubińskiego, hr. Augusta Potockiego, p. K. Szlenkera, p. Augusta Repphana, hr. Konstantego Przędzieckiego, hr. Ordynatową Zamojską i t. d. Zachodzi więc pytanie drugie, czy pan Kühn, przed swoją, że tak powiem kapitulacją, porozumiał się z wszystkimi temi osobami, i czy wszyscy ci protektorowie chcą tego, czego chce p. Natansohn, t. j. czy i oni zgodzili się również na owo odwołanie jedynie zniszczenie instytucyi, której byt przeciw własnym sumptem podtrzymywali?

„3-o Co się ma stać z zapisami, legatami poczynionemi ostatniemi czasy na rzecz szkoły? Kto je weźmie i kto się nimi zaopiekuje? Czy także p. Natansohn?...

„Jestem przekonany — dodaje autor listu, — że pytania te nader żywo interesują dziś publiczność naszą, albowiem szkoła, powtarzam, nie była nigdy i nie jest nieczyją własnością prywatną, lecz własnością ogółu“.

Pomieszczając głos powyższy, pochodzący, jak wspomnieliśmy, spośród publiczności, dodamy słówko tylko. Pana Kühna nie przestajemy uważać za faktycznego obrońcę, nie swojej tylko



pozycji, ale za obrońcą własności publicznej przed zaborem i samowolą, niepomaganego w pysze swej, finansisty. Jakikolwiek jednakże pomiędzy p. Kühnem a p. Natansohnem — w przyszłości — zająćby mogli stosunki, obowiązkiem naszym publicystycznym, będzie zawsze jedno. Dopóki na tablicy domu szkolnego figurować będzie firma p. Natansohna, jako właściciela, dopóty temuż Natansohnowi nie przestaniemy przypominać czy ją ów dom własnością, ani też przestaniemy powtarzać: oddaj waśń co nie twoje!...

**Dyrektorem osad Rolnych** w Studzieńcu, ma zostać już nie p. Dygasiński, ale — jak donoszą świeżo dzienniki — przełożony czteroklasowej szkoły męskiej w Płocku, p. Kokoński, który, zanim otrzyma ostateczną nominację, pełnić będzie przez czas pewien nowe obowiązki tytułem próby. Tak, — to co innego!...

**Nowości wydawnicze.** Staraniem redakcyi „Kuryera Świątecznego“ wyszedł w Warszawie „Kalendarz humorystyczny ilustrowany“ na rok 1893.

Księgarnia Paprockiego i S-ki w Warszawie, wydała świeżo: Sewera — obrazki, pod ogólnym tytułem: „W cieniu i w słońcu“; Juliusza Verne: „Bez przewrotu“, w przekładzie pani Julii Zaleskiej; Edmunda de Amicis: „Ze szkoły i z domu, nowela dla rodziców i nauczycieli“ — w przekładzie p. Maryi Obrąpalskiej; O. Hanson: „Młoda Skandynawia — szkice literackie“.

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyszła w tych dniach w Warszawie, drukowana uprzednio w „Tygodniku Ilustrowanym“, powieść p. Maryana Gawalewicza p. t. „Mechesy“.

Wyszedł z druku w Warszawie znany dobrze i oddawna „Kalendarz Ungra“ — na rok 1893.

**Wiadomości literackie.** Dowiadujemy się, iż wkrótce wyjdzie w Warszawie dziełko p. t. „Zasady uprzejmości i zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych“, podług ks. L. Branchereau przełożonego Seminarjum w Orleanie. Przekład dziełka na język polski, z zastosowaniem do potrzeb miejscowych, dokonał — i wydaje je staraniem swoim ks. Wł. Sześciński wice-regens Seminarjum Metrop. warsz. S-go Jana.

**Z prasy.** „Przegląd Katolicki“ w N-rze ostatnim (46) pisze co następuje:

„Przykre nadzwyczaj wrażenie czyni wstępny artykuł „Kuryera Warsz.“ z ostatniej Niedzieli, (z d. 13 b. m.) w którym pan J. Kotarbiński skompilował z różnych źródeł pochwały dla Renana. Pan Kotarbiński jest tak ubogi duchem, iż nie czuł nawet, jak elementarne popełnił błędy, gdy kazał Renanowi pobierać wyższe wykształcenie teologiczne, „w ascetycznej akademii św. Sulpicyusza“, „przyjmować pierwsze śluby duchowne“, zrzekać się „dalszych ślubów“ i t. p. Jednak brak tych elementarnych wiadomości nie przeszkadza p. Kotarbińskiemu nazywać początkowej, z domu wyniesionej religijności Renana „drzemaniem w mroku bretońskiego zacofania“, późniejszych jego prac bluźnierczych — „wskrzeszaniem prawdziwego oblicza zamierzonych epok i zdzieraniem zasłony legendowej“, zaś cynicznie rozpustnej sztuki „L'abbesse de Jouarre.“ — ciekawym „dramatem filozoficznym“.

„Kuryer Warszawski“ jest pismem czytaniem przeważnie przez katolików, ma nawet przeciw na czele każdego numeru informację o nabożeństwach w kościołach katolickich; a jednocześnie w tem samym piśmie p. Kotarbiński wychwala wszystkie pisma odstępcy Renana, pisma ziejące bluźnierstwami na Chrystusa i chrześcijaństwo, i jako takie, zabronione wiernym synom Kościoła.

„Ale nie tu jeszcze koniec — pisze dalej „Przegląd“ — nieciernej roboty p. Kotarbińskiego i „Kuryera“: *fnis coronat opus*. a finis ten jest taki, że p. Kotarbiński cieszy się, iż „spełniło się gorące jego (t. j. Renana) życzenie, aby los oszczędził mu pod koniec życia zaćmienie i upadków umysłu.“

„A więc nawrócenie się do Boga w ostatniej chwili życia p. Kot. nazywa „zaćmieniem umysłu“; pojednanie się z Bogiem, przyjęcie Sakramentów Św., słowem śmierć prawdziwie chrześcijańska — wszystko to byłoby zdaniem p. Kot. „upadkiem umysłu.“

„W ostatnich latach „Kuryer Warszawski“ niejednokrotnie pozwalał sobie wielce niewłaściwych wystąpień w sprawach religii świętej; dość naprzykład przypomnieć jego zachowanie się wobec owych awantur bezecznych, wyprawianych przez masonów ku czci Giordana Bruno; ale obecne jego wystąpienie potwornością swą przewyższa wszystkie dawniejsze. Dotąd bowiem nie spotkaliśmy się jeszcze w żadnym dzienniku polskim z tak otwartą pochwałą pogardy dla nauki Chrystusowej, z tak bezczelnem zaliczeniem śmierci dobrego chrześcijanina do rzędu „zaćmień i upadków umysłu.“

„Przy odnawianiu prenumeraty na rok przyszły, nie szczególna do zachęta „Kuryera Warszawskiego“ dla abonentów chrześcijańskich, dla wyznawców Chrystusa, dbających o zdrowie moralne społeczeństwa.“

Tyle „Przegląd Katolicki“, a my przypomniemy jedynie, iż

„Kuryer Warsz.“, za jego faktycznego wydawcę, p. S. Löwenthala, podpisuje znany pisarz, katolik i konserwatysta (!) p. Adam Pług (Pietkiewicz). Budujące!...

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego ma być wznowioną opera p. t. „Afrykanka“,

Teatr Rozmaitości wystawi wkrótce komedię p. t. „Te pan-ny“.

Pan Bogdan Sawicki, artysta-śpiewak, o którego sukcesach, tak zagranicą jak również w większych miastach Cesarstwa, w swoim czasie wspominaliśmy, przybył do Warszawy celem dania i tu kilku przedstawień, złożonych ze śpiewów i monologów humorystycznych różnych narodowości. Wątpić nie można, iż występy pana S... obudzą w pośród publiczności tutejszej — żywe zainteresowanie.

**Zmarli:** S. p. ks. Bolesław Bielnicki wikaryusz parafii Koziogłówni (gubernia Kielecka) — zmarł tamże w 25 roku życia. Wyświęcony na kapłana zaledwie przed rokiem ś. p. ks. Bolesław, dał się jednak już poznać jako kapłan jaśniejący cnotami w całej pełni. Cierpiąc na nieuleczalną wadę serca, zmarły sługa Boży był zawsze przygotowanym do stanięcia przed Sędzią Najwyższym; a cichy, pracowity i oddany modlitwie, jednał sobie współczucie, miłość i szacunek wszystkich. W dniu 16 b. m. w Wawrzeńczykach, gdzie poprzednio pełnił swe obowiązki kapłańskie ś. p. ks. Bolesław, — odbyło się, z inicjatywy miejscowego proboszcza, czcigodnego ks. Ignacego Bednarskiego, nabożeństwo żałobne przy udziale kapłanów z parafij sąsiednich, przezem ks. Stanisław Kwiatkowski, wikaryusz z Koniuszy, wygłosił piękną mowę, która wszystkich zgromadzonych w świątyni na ten obchód żałobny, poruszyła do łez. Rzewnym też był i pogrzeb (w Koziogłówniach) kapłana zmarłego w kwiecie wieku.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 24 Listopada.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, jak również i na targach warszawskich, usposobienie, z początku zwłaszcza tygodnia, było nieco słabsze.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.50 — 6.60, średnią 6.36 — 6.40, ordynaryjną 6.10 — 6.15. Żyto wyborowe 4.90 — 5.00, średnie 4.70 — 4.85. Owies 2.90 — 3.20, stosownie do gatunku ziarna. Ceny nasienia koniczyzny podniosły się do rs. 56 i wyżej.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 105 — 107, średnią 102 — 104, wilgotną i smolną 96 — 100 kop. za pud. Żyto wyborowe 84 — 86, średnie 82 — 83, wilgotne 80 — 81 kop. za pud. Owies wyborowy 93 — 97, średni 82 — 88, ordynaryjny 76 — 78 kop. za pud. Jęczmień browarny 85 — 92, na paszę 72 — 76. Groch wyborowy cukrowy 112 — 120, gorszy 92 — 105 kop. za pud.

W Libawie ceny pozostały zeszlotygodniowe — bez zmiany.

W handlu okowitą usposobienie słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 21½ m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100° rs. 10 kop. 82 netto.

Na rynku cukrowym usposobienie mocne: za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.90 — 3.95; za kostki 3.75 — 3.80; za mączkę 3.00 — 3.10 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła około 2,500 sztuk, po cenach niezmiennych.

Na targach żywnościowych niema również zmian żadnych.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. Kolp... w Poniat... — Za życzliwość i słowa błogosławieństwa, w końcu listu, dziękujemy serdecznie. Z wydawcą wiadomym nieomieszkamy rozmówić się bezzwłocznie, i o rezultacie Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi bezzwłocznie również donieść.

Sz. ks. Latowski w Op... — Prenumerata „Roli“ jest obecnie opłaconą po dzień 1 Styчня 1893 r.

Sz. ks. Bol. W... w Cz... — Owszem; z największą przyjemnością; za życzliwe słowa — Bóg zapłać.

P. Ant. Wrzeszcz w Rach... — Zgodnie z życzeniem, portrety Ojca S-go wysłane.

Panu W... w W... — Zastosujemy się do życzenia i poczekamy; płazem tego jednakże puścić nie możemy.

P. Stefan Czar...cki w Warsz... — Będzie wkrótce w rubryce „Chleb dla swoich“; za zwłokę przepraszamy.

Jednemu z krawców. — Zażalenie i przestrożę razem — moglibyśmy pomieścić, ale tylko z pańskim podpisem.

Ang... w Warsz... — Dziękujemy uprzejmie; owszem — skorzystamy. Przy sposobności, prosimy wszystkich sz. korespondentów przygodnych, nadsyłających nam wiadomości celem zużytkowania ich w „Roli“ — o cierpliwość. Ponieważ większość pism naszych, faktów dotyczących zwłaszcza szwindłów, nadużyć i w ogóle sposobów eksploatacyi, praktykowanych przez żydów, przyjmować ni ogłaszać nie chce, — wszystko to więc, w porcyach obejmujących nieraz po kilkadziesiąt listów tygodniowo, napływa do nas. Wobec zaś tego, jak również ze względu że „Rola“ jest tylko ty-

godnikiem — w podawaniu nadsyłanych łaskawie wiadomości, często nawet prawdziwie interesujących, zachodzić musi z konieczności zwiłoka.

*Pani Joannie Zb... w W...* — Przykre to, ani słowa, ale sama sobie sz. pani musi więc przypisać, kupując za Żelazną Bramą, w sklepach żydowskich, wówczas gdy dziś, na każdej niemal głównej ulicy Warszawy mamy już sklepy „bławatne“ chrześcijańskie. A oto większe z nich: „Giełżyński“ — Marszałkowska; „Więckowski“ — Czysta; „Falecki“ — Niecała; wreszcie na Krakowskim-Przedmieściu — skład pod firmą: „Russka Manufaktura“, który pod względem przystępności cen i zasobu towarów może konkurować z wszystkimi składami żydowskimi. W odpowiedzi na skargę sz. pani, możemy dać jedną tylko radę: nie kupować u żydów.

*Red. „Izraelity“.* — No — i nie naprawdę nie będzie o onym *handlu kobietami*? A może i to także jest „fałszem“, „oszczerstwem“ rzuceniem najniesłuszniej na niewinnych współwyznawców łaskawych panów? Dobrzeby więc było „fałsz“ ten sprostować i odeprzeć. Czy nie?...

## REKLAMY.

### LECNICA

#### Chorób zębów i jamy ustnej Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-ej.  
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 443-52-14

Portrety Papieża Leona XIII, reprodukcje słynnego obrazu francuzkiego malarza Chartran'a, są do nabycia w Redakcyi *Przeglądu Katolickiego* a mianowicie:

1. Eau forte, wielki format (rytow. Ch. Courtry, cena rs. 20).
2. Grande chromogravure (format wielkości metra), rs. 15.
3. Chromolitografia z obwódką złożoną, rs. 5.
4. Chromocarte albumowe, rs. 4.
5. Phototype na wzór eau-forte, rs. 3.
6. Chromotypografia na welinie, kop. 60, za sto egzemplarzy rubli 50.
7. Obraz kolorowany z takąż obwódką kop. 15, za sto egzemplarzy rs. 12.
8. Chromopropagande, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy, rs. 5, za tysiąc rs. 40.

Zyczący sobie nabyć portret Ojca s. Leona XIII raczą listownie wskazać jeden z powyższych №№ i dołączyć oznaczoną kwotę pieniężną z dodatkiem za przesyłkę wielkich formatów (№№ 1, 2 i 3) kop. 75; średnich (№№ 4 i 5) kop. 50; № 6 i 7 kop. 20; № 8, 8 kop. W większych liczbach egz. wysyłanych razem, koszta przesyłki znacznie mniejsze. Przesyłka setek i tysięcy według wagi obliczona będzie. Handlującym odstępować się rabat stosowny. 512-6-3

(231) Polecą się pierwszorzędnym a tani (52 36)  
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły,  
przyjmuje interesantów  
codziennie od 9 do 10  
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 504-52-9

**Przyjmuję bieliznę do haftu,**  
po przystępnej cenie — oraz udzielam  
**LEKCYI HAFTU.** 485-12-9  
Białańska Nr 9 (Hotel Paryżki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

**Księgarnia W. Wodzyńskiego**  
Polecą Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,  
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-  
teczną się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-40

**DLA UCZNIÓW.** MUNDURY, SZYNELE i BLUZY.  
Wielki wybór. Ceny niskie.  
W magazynie **KONSTANTEGO JAKIMOWICZA,**  
Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 446-15-13

**Fabryka zapalek**  
**St. Winiarskiego w Grochowie pod Warszawą**  
Skład fabryczny Nowy-Swiat Nr. 53.  
Polecą znane ze swej dobroci i taności zapalki: **Salonowe Szwedzkie i Siarkowe.** P. P. handlującym odstępować się rabat. 584-10-3

**Zwracamy uwagę P. v. REUSSNERA**  
na ogłoszenie o podręcznikach naukowych  
514-14-4

### Warszawska Lecznica dla Zwierząt,

Ś to KRZYŻKA 31. 589-13-2  
przyjmuje na stałą kurację i udziela porady codziennie.

## OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów** 9-52-48  
**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,**  
Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery,  
franki, materiały Bławatne, w desenjach najmodniejszych. — Ceny nie-  
praktykowanie niskie. Zarządzający Składem **H. Radecki.**

**Szmuclerskie wyroby:** Fryzury, Kwasty, Przopaski,  
i wszelkie ozdoby do mebli,  
portyer i franek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**  
488 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 96-10

**DOM KOMISOWO-TOWAROWY**  
**K. RZĄCZYŃSKI**  
w Warszawie, Nr. 20. Chłodna Nr. 20. 342-27-23  
Hurtowa sprzedaż TOWARÓW KOLONIALNYCH i CHEMIKALIJ.

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych**  
**i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży**  
**I. Jodłowskiego**  
Białańska Nr. 5. — Filija: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
niumiarkowanych. (14-52-48)

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego  
ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 547-60-5

**M-lle LEONA**  
**Właścicielka Magazynu Mód**  
poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych  
do najwykwintniejszych.  
401 Niecała 4 — pierwsze piętro. 52-18

**JEST DO WYPUSZCZENIA W DZIERZAWĘ**  
**TYLKO CHRZEŚCIANINOWI**  
**Pacht z 30 krów,**

przyczem pachciarz mógłby założyć **SKLEP SPOŻYWCZY**  
wogóle z przedmiotami codziennego użytku. Wiadomość w *Admini-  
stracyi „Rola“.* 617-3-1

Stosowne na podarki gwiazdkowe.

**KRÓLOWIE POLSCY** 607-6-1

43 WIZERUNKI z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej  
książeczce,

podług rysunków **T. MALESZEWSKIEGO,**  
cały poczet w cenie rs. 2 kop. 50,

oraz Portrety **MICKIEWICZA, KRASIŃSKIEGO, SZOPENA i MONIUSZKI,**  
po rs. 1 kop. 50 za egzemplarz, są do nabycia we wszystkich  
księgarniach. Skład główny w Księg. Gebethnera i Wolffa.

**FABRYKA KAFLI** 601-18-2

zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych

**MIKOŁAJA ŚCIĘGOSZA**

ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

**Adela Mackiewiczowa**  
**Lekcje fortepianu**

(611) Kozła 5, miesz. 121, dom Reszke. (12-1)

FABRYCZNY SKŁAD DYWANÓW

**Z. KILTYNOWICZA**

ul. Mazowiecka Nr. 16 (wprost Tow. Kredyt. Ziemińskiego).  
Największy wybór dywanów, materiałów meblowych, firanek, kółder, der i t. p. Ceny fabryczne. Dział perski otrzymuje wprost ze Wschodu, kobierce, jedwabie, meble orientalne i t. p.  
**CENY NAJNIŻSZE!** 239-20-17

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecięcego  
**J. ZALEWSKI,**  
w Warszawie, Bracka Nr. 13.  
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje. 546-13-4  
Zakład Stolarski Meblowy  
**Jana Barszczewskiego**  
Marszałkowska Nr 125 544-10-6  
poleca meble gotowe i przyjmuje obstalunki na całe urządzenia.

**Warszawska Sala Licytacyjna**

Marszałkowska 152, róg Erywańskiej.

Posiada i przyjmuje na sprzedaż przedmioty nowe i używane, mianowicie:  
**MEBLE, LUSTRA, PORCELANE, SZKŁO, OBRAZY, DYWANY, PORTJERY, STAROŻYTNOSCI**  
i w ogóle rzeczy codziennego użytku i zbytkowne.

Posiada Tapicersko-Stolarski zakład, przyjmuje obstalunki na nowe meble i reperacje starych.  
Sala otwarta od 9-tej rano do 8-ej wieczorem. OCENA (taksa) rzeczy w prywatnych mieszkaniach bezpłatna.

O LICYTACYACH ogłasza się w pismach codziennych.

526-10-7

Na ządanie obywateli ziemskich wysłał taksatorów dla oszacowania dzieł starożytności—pobierając tylko kosztą przyjazdu.

**GORSETY** SKŁAD NICI  
CENY PRZYSTĘPNE  
**H. Boniczkowskiej**  
41  
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.  
398-62-17

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męskiego

**L. Felixa,**

Nr 40 Nowy-Świat Nr 40, w Warszawie.

Mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż po długiej niebytności mojej w kraju — powróciłem, straciwszy wszelkie znajomości jakie miałem w młodociannym wieku, byłem zupełnie obcym dla każdego. W tym względzie jednak jestem obowiązany złożyć serdeczne podziękowanie mojej *stałej klienteli* — jaką zyskałem, a wśród której mam honor liczyć wiele Poważnych Domów i dostarczać **Obuwie Damskie i Męskie**.

Jak dotąd, tak i nadal, przez swoje stosunki nieomal w całym większym Świecie Handlowym, mogę otrzymywać i otrzymuję jaknajlepsze Materiały, a obok jaknajlepszych Materiałów, daję i **robotę** pod każdym względem *wykończoną*.

Pokładam też głęboką nadzieję, że jak do tej pory tak i nadal Szanowna Publiczność, zechce, przez swoje łaskawe względy, **popierać mój Zakład**, a mojem staraniem jak było tak i będzie zadość uczynić wszelkim **wymagantom**.

Z głębokim szacunkiem

**L. Felix.**

Angielska Pracownia Obuwia Damskiego i Męskiego.

40 Nowy-Świat 40. 608-6-1

**HERBATA** lądowa RATYŃSKIEGO  
świeża, łagodna. Jerozolimka Nr. 84.  
Handlującym rabat. 538-6-6

**CUKIERNIA** róg Brackiej  
i Alei Jerozolimskiej

**WŁ. NOWICKIEGO.**

Na nadchodzące święta Bożego Narodzenia poleca Sz. Publiczności wielki dobór Ciast, Cukrów deserowych, Herbatników, Czekoladek, Fruits glacés i t. p. Nowość! Torty Różanne, cieszące się niezwykłym uznaniem, Pączki z konfiturą z róż, oraz Konfitury z róż w słoikach. 612-4-1

Ozdoby choinkowe, Pierniki w różnych odmianach.  
Obstalunki wykonywa z wzorową starannością i gustem.

Ceny najprzystępniejsze.

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli

**L. STRAUS**

Nowy-Świat Nr. 7.

NOWO OTWORZONY  
SKŁAD LISTEW NA RAMY  
FABRYKI

**K. Krystkiewicza,**

przy ulicy Królewskiej Nr. 31.

POLECA:

Listwy na ramy: rzeźbione, złożone, politurowane, bejcowane; ramy gotowe; gżemsu do firanek gładkie, rzeźbione, złożone; tace dębowe, mahoniowe, oprawne w ramki rzeźbione, wieszadła do ręczników itp. itp.

CENY FABRYCZNE. 610-2-1

**ANDRZEJ PRUSZYŃSKI**  
ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 595-30-3

**ZABAWKI**

**PRZYBORY DO CHOINKI**

w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach  
MAGAZYN

**A. GRAFF**

590

Nowy-Świat Nr. 27.

6-2

Cukry deserowe funt 50 kop.

**B. M. Śniegocki**

FABRYKA. SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCJA

Warszawa, Marszałkowska 141.

Filje: Kraków - Przedmieście 43,

Nowy-Świat 5.

LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

497

Na prowincję wysła się za zaliczeniem pocztowym.

32-9

Czekoladki funt 60 koplejek.

Poleca w wielkim wyborze:

**KOŁDRY WATOWANE** wełniane, atlasowe i bajowe.

Wszelkie zamówienia i całe wyprawy w zakresie bielizny i pościeli wraz ze znaczeniem, wykończają się najakuratniej.  
Nadmienia przytem, że tak jak dawniej, tak i obecnie, kołdry z powierzonych materiałów przyjmują się do roboty

545-9-4

Najlepszą Herbatę lądową  
prawdziwie chińską  
WŁASNYCH PLANTACYI  
Domu Handlowego

**J. Z. Ratyński z Kjachty**

Nabywać można

w SKŁADZIE GŁÓWNYM Jerozolimska 84,  
w WARSZAWIE,

i w pierwszorzędnym handlach  
U W-go Zahorskiego, Marszałkowska róg Siennej;  
" " Talaczyńskiego, Elektoralna № 28;  
" " Dajkowskiego, Miodowa 15;  
Latońskiego, Podwale 3;  
W Filii W-go Morozowicza, Chłodna № 8;  
U W-go Talaczyńskiego, Leszno róg Karmielickiej;  
U W-nej Laurysiewicz, Marszałkowska 148, —  
i wielu innych.  
W ŁÓDZI u W. Rudzińskiego i Adameczewskiego.  
W KALISZU, Dom Rosena.  
W MIŃSKU w sklepie Staroniewieża.  
W WILNIE, w sklepie Odyńca.

604 3-1

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH I DRZEWA OPAŁOWEGO

**J. MOZDŻENSKIEGO**

przy ulicy Wspólnej 45, róg Marszałkowskiej, obok Apteki — i filja Nowy-Świat Nr. 50 — poleca wyborowe gatunki węgla kamiennych, po cenach najprzystępniejszych.

**ZAKŁAD POGRZEBOWY  
TEODORA**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 38.

podejmuje się całkowitego zajęcia pogrzebami, ekshumacyi i przewożenia zwłok. Magazyna zaopatrzone jest w wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, wianków i wszelkich przyborów pośmiertnych, oraz kapeluszy żałobnych, sukien i okryć, po cenach umiarkowanych.

553-12-5

## Warszawska Sala Licytacyjna

z dniem 8-ym Lipca przeniesioną została na ulicę

**152, Marszałkowska 152,**  
róg Zielonego placu, 1-e piętro

Przyjmuje i posiada do sprzedania wszelkiego rodzaju przedmioty nowe i używane.

Przyjmuje zamówienia na urządzenie całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. — Ceny bardzo przystępne — gwarancja roboty.

372-12-10

**Cukiernia**

**G. S A L I S**

II PLAC TEATRALNY II

na Święta Bożego Narodzenia poleca:

Torty, Kremy, różne Ciasta, Struclę migdałowe, makowe, orzechowe, pistacjowe owocowe i t. p.

Ozdoby choinkowe

w wielkim wyborze.

621-4-1

Złoty medal 1885 r.

469 SPECYALNA FABRYKA 16-10

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**Tapicer**

**W. ŻEBROWSKI**

w Warszawie, Wspólna 18.

Wykonują wszelkie roboty tapicerskie i przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach możliwie niskich.

567-6-3

**ZAKŁAD KUŚNIERSKI**

Egzystujący od roku 1876 w Warszawie,

**Hipolita Wasilewskiego, Majstra Cechowego,**  
№ 32 przy ulicy Nowy-Świat, róg Foksalu № 32.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na wyroby futrzane, przerabia futra męskie i damskie, oraz mufki, kołnierze i t. p. rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzące. Wyprawia różne skóry na futra i dywany. 441-19-13

**IV KL. PENSJA ŻENSKA  
K. OLSZOWSKIEJ**

W WARSZAWIE,

**Nowy-Świat 8.**

Przyjmuje przychodnie uczennice i pensjonarki na przystępnych warunkach.

Współdział nauczycieli specjalistów.

Program nauk gimnazjalnych.

Dla uczennic III i IV kl. codzienna konwersacja francuska i korepetycja bez dopłaty.

580-6-3

Fabryka Wyrobów Galanteryjno-Skórzanych

**R. SCHRÖDER**

w Warszawie, Nowy-Świat 62.

Poleca: portmonetki, pugilaresy, portbilety, portegyary, papieronice, woreczki etc. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Polecenia z prowineyi wykonywa pośpiesznie i akuracie.

491 Handlującym odstępuje rabat. 6-5

Z dniem 1-szym Grudnia r. b.

# Skład Mydła i Świec

GUSTAWA MÜCKE,  
dawniej  
WIKTOR SAENGER,

616 przeniesionym zostanie z pod № 48 przy ulicy DŁUGIEJ, pod Nr. 42 (dom zwany Potkańskie) przy tejże ulicy. 6-1

## CUKIERNIA LUDWIKA PERCZYŃSKIEGO

róg Żurawiej 19 i Kruczej,  
POLECA

na nadchodzące **Święta Bożego Narodzenia:**  
**STRUCLE** w różnych odmianach.  
**OZDOBY CHOINKOWE** od najskromniejszych do  
najwykwintniejszych.

618-3-1

## Fabryka Gorsetów

istnieje od 1857 roku

# JEANNE BERGERS,

dawniej  
**Fanny Bonnet,**

377 19, Krakowskie-Przedmieście 19. 12-10



## HENRYKA STEPNIEWSKIEGO

Majstra cechowego  
MAGAZYN  
Ubiorów Męzkich

12 Podwale 12,  
POLECA:

Palta jesienne . . . . .	od Rs. 15.
„ zimowe . . . . .	15.
Garnitury zakietowe . . . . .	15.
„ marynarkowe. . . . .	13.
„ frakowe . . . . .	30.
Surduty wizytowe . . . . .	14.
Meksykanki . . . . .	16.
Spodnie imowe . . . . .	3.50
Kamizelki sztuczkowe . . . . .	2.50

**FRAKI balowe** nowe  
wynajmuje.  
Obstalunki z najlepszych materiałów  
544 wykończa w 24 godzin. 4-3

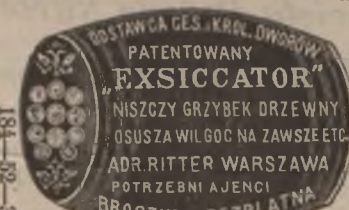
Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA:

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2.— opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wynowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawna 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.**

515-14-5

Marszałkowska 117



PATENTOWANY  
**EXSICCATOR**  
NISZCZY GRZYBEK DRZEWNY  
OSUSZA WILGOĆ NA ZAWSZE ETC.  
ADR. RITTER WARSZAWA  
POTRZEBNI AJENCI  
BROSZURA BEZPŁATNA

Marszałkowska 117

# „JERSEY-BAZAR”

## C. LESKI,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 1,  
poleca na sezon zimowy i Gwiazdkę:

Staniki, Bluzy, Zakłady, Ubioriki dzieciinne trykotowe. Jako *specjalność* zwraca się uwagę: na SMOCKINGI z kamizelkami, na bluzy flanelowe, barchanowe, a mianowicie na Bluzy RUSTICANA. **Wielki wybór Woalek.**  
Zakład karbowania i plisowania.  
572 Obstalunki wykonywają się w 24 godztn. 6-3

## 2 chłopców,

w wieku 12 — 14 lat, umiejących czytać i pisać, potrzebuje  
Magazyn Aptecznych Materiałów  
**P-ra Mirona KLIMOWICZA w Kownie.**  
Posiadający rekomendację miejscowego proboszcza — mają  
pierwszeństwo. 517-6-5

Królewska 39. **DEZYNFEKCJA** Królewska 39.

Płyn dezynfekcyjny profesora Dr. Nenckiego **najtańszy środek**, zabija natychmiastowo bakterye fl. kop. 2 1/2 — używa się do mieszkań, fabryk, szpitali, rynsztoków, podwórz, śmietników, klozetów etc. Kwas karbolowy, Solutol, Koperwas żelazny, proszek Otwocki, chlorek wapna i wszelkie środki dezynfekcyjne. — Do odświeżania powietrza: **Dezynfektor, Puryfiktor, Ozonol** i t. d. Aparaty do dezynfekcji pokojowej i wagonów systemu Budowniczego Świeciańskiego. — **Aparat-ozonator** i t. p. Środki antyseptyczne od wilgoci i grzyba i t. d. „Westa“ proszek do czyszczenia wszelkich metali. — Smary, Smoły, Oliwy, Wentylatory i gipsy różne. Kalandr od liszai i wyrzutów skórnych. Przyjmuje zamówienia na dezynfekcję pokojową, oraz na wyprowadzenie wilgoci, grzyba etc.

**CENY NAJNIŻSZE.** 537-6-6

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

393-52-18



Właściciel sprzedaje.

**PIWO LAGROWE** z Browaru Parowego „Braci Reych“.

**PIWO PILZEŃSKIE**

z Browaru Towarzystwa Akcyjnego SS-rów K. ANSTADT w Łodzi.

**PIWO BIELAWSKIE** „Zdrowia“, **PIWO KURACYJNE** „Waldschloeschen“,  
Piwo Monachijskie—Eksportowe, Bock, Culmbacher, Drezdeńskie i Gambrynus.

Oryginalny najlepszy **PORTER RYGSKI**

firmy *D-r A. Buengner*,  
niezmem nie ustępujący w dobroci angielskiemu,

oraz oryginalny **Porter Angielski**.

**Główny Skład PIWA i PORTERU**

istniejący od 1870 roku

**W. SZENIC**

w Warszawie, Miodowa Nr 3. Telefonu Nr 33.

Uwaga. Na każdej butelce na korku obustronnie wypalony stempel firmy. Etykieta i kapsel Porteru Rygskiego opatrzony **Herbem Państwa**.

Ostrzega się przed falsyfikatami.

Bez konkurencji.

Sprzedaj w pierwszorzędnym restauracjach, handlach win i składach wódek w Warszawie i na prowincyi.

Sprzedaj  
hurtowa  
i  
detaliczna.

Istniejąca od roku 1853

**FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC**

**L. J. SZTENCEL**

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaj  
hurtowa 487  
i 8-4  
detaliczna.

**CUKIERNIA**  
**K. Steckiego**

28 ELEKTORALNA 28  
ZAOPATRZONA

na Święta Bożego Narodzenia

W WIELKI WYBÓR

Strucli we wszelkich odmianach.

Tortów, Kremów, Ciast, Cukrów i t. p.

OZDOBY CHOINKOWE

w wielkim wyborze, po cenach niskich.

622-2-1

**Nr 12.**

**Wino Czerwone Kachetyńskie**

znakomite, z winie **TATUZOWA**,

nabywać można w Warszawie w Handlach Win

**W. Czerskiego i S-ki**

Nowy-Świat Nr. 58a i Marszałkowska Nr. 146.

Cena za butelkę 60 kop. 574-3-3

**HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH**  
**W. LATOSIŃSKI,**

dawniej **Tock,**

**PODWALE 3, w Warszawie.**

Poleca niezwyklej dobroci i naturalności **Wina Węgierskie**, francuskie, russkie, hiszpańskie i krymskie białe i czerwone—zamawiane wprost od najwięcej renomowanych producentów. Jak również **Cognaci** kuracyjne, **liktery**, **rumy**, **portery** angielskie i wszelkie **TOWARY KOLONIALNE**. Na szczególną uwagę zasługują Wino Węgierskie wytrawne 15 butelka Rs. 1 kop. 50.

610-3-1

**MAGAZYN FUTER oraz KONFEKCYI DAMSKIEJ**

**Jakóba Pawełek,**

ulica **CZYSTA** Nr 6, w Warszawie.

Zaopatrzony w wielki wybór wszelkiego rodzaju futer w najlepszym gatunku dla dam i panów. Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący zimowy, na wszelkiego rodzaju **OKRYCIA DAMSKIE**, jako to: **rotundy** paryskie, **palta**, **zakłady** angielskie i wykonywa takowe podług najświeższych żurnali paryskich i wiedeńskich, z własnych i z powierzonych materiałów. Wielki wybór **mufek**, **kołnierzy**, **boa**, **czapek** damskich i męskich.

Po cenach umiarkowanych.

472-8 6

**FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH i ROZPYLACZY**

**A. Wodniakowskiego,**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 148,  
obok Zielonego Placu.



Poleca rozpylacze (refrezysery) rozmaitych systemów, elegancie i zwyczajne po cenach niskich, dotychczas niepraktykowanych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. **REPERACJE** spieszenie i tanio. Tamże potrzebne osoby do **malowania szkieł** (flakonów). — Wszelkie wyroby **gumowe**, środki opatrunkowe, ceraty, gąbki i narzędzia chirurgiczne, po cenach b. przystępnych.

613-1-1

# Cukiernie M. STARORYPIŃSKIEGO

Róg Kruczej i Wspólnej

Róg Żurawiej i Marszałkowskiej

W WARSZAWIE,

na nadchodzące ŚWIĘTA BOŻEGO  
NARODZENIA — polecają

**WSZELKIE WYROBY CUKIERNICZE,**  
znane ze swej dobroci.

606-3-1

Wina Bordeaux i Koniaki

A de Lure et fils

w Sklepach Stowarzyszenia  
„Merkury“ 556-10-2



FIRMA EGZYSTUJE OD 1847 ROKU,

w Warszawie, Bielańska Nr 24, róg Długiej,  
w domu własnym.

Filja własna w mieście Grodnie, ulica Sadowa,  
dom Kuzniecowa.

Cenniki ilustrowane na żądanie firma wysyła bezpłatnie. 609-2-1

PLAC Św. ALEKSANDRA Nr 18

## WAŻNE NA CZASIE!

Wobec częstych narzekań Sz. Publiczności na zły gatunek nafty nabywanej ze źródeł niewiadomego pochodzenia, mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownych odbiorców moich, iż w sklepie na placu Ś-go Aleksandra pod N-rem 18-m, sprzedają naftę jedynie tylko wyrobu Towarzystwa Br. Nobel i takową bezpośrednio ze składów tegoż Towarzystwa otrzymuję — w dowód czego przytaczam poniżej zamieszczone zaświadczenie.

**Eleonora Trzcńska.**

### ZAŚWIADCZENIE.

Niniejszem zaświadczam, iż nafta, sprzedawana w sklepie W-nej Eleonory Trzcńskiej na placu Ś-go Aleksandra pod N-rem 18-tym, jest rzeczywiście wyrobem T-wa Br. Nobel i że sklep ten żadnej innej nafty, jak tylko Br. Nobel nie sprzedaje.  
Zarządzający Warsz. Oddział. T-wa Br. Nobel (podpisano) **R. ORDYNIEC.**

**CENY PRZYSTĘPNE.** Na żądanie odstawa do domów, w naczyniach blaszanych hermetycznie zamkniętych, oprócz nafty w składzie moim znajdują się i inne artykuły, w zakres mego handlu wchodzące, a mianowicie: mydło, świece, krochmal, soda i t. p. Obstalunki na prowincję wykonywam z całą sumiennością i akuracnością, za gotówkę, lub za zaliczeniem kolejowem (p. Nachnahme).

Z szacunkiem **Eleonora Trzcńska.**

PLAC Św. ALEKSANDRA Nr 18

### JEDYNY ŚRODEK

## EAU VEGETALE, WODA ROŚLINNA.

Natychmiast farbuje włosy, wąsy i brodę, nadając cień naturalny i połysk, nie brudzi ciała ani bielizny.  
Cena pudełka rs. 2 kop. 50, — z przesyłką pocztową o 50 kop. drożej.

SKŁAD GŁÓWNY:

T. Markowski Bielańska № 2, róg placu Teatralnego w Warszawie i u PP. J. Kallnowski, Ludwika Burchard, A. Lipink i innych. 569-4-2

Najdawniejsze w mieście. Prowadzone pod własną firmą od r. 1857.

## Pierwszorzędne Zakłady Wynajmu Powozów

### JULJUSZA HEGNER,

Nowy-Świat 53, Bracka 13, Wiejska 17. Telefonów Nr 196 i 336.

Poleca wszelkiego rodzaju ekwipaże na kołach gumowych lub zwyczajnych po następujących cenach:

Ślub . . . . .	Rs. 3
Ślub z odwiezieniem z miejsca zabawy do domu . . . . .	„ 5
Teatry, Cyrk, Bale, Rauty . . . . .	„ 3
Kondukt żałobny . . . . .	„ 3
„ „ na Wołę lub . . . . .	„ 4
Brudno . . . . .	„ 4



Jazda po mieście na godziny w ekwipażach z kołami gumowymi I-sza godzina . . . . .	Rs. 2
Następne po . . . . .	„ 1
Jazda po mieście w ekwipażach z kołami żelaznymi I-sza godz. . . . .	Rs. 1.50
Następnie . . . . .	k. 75

Spacerzy i wycieczki zamiejskie stosownie do umowy.

506-8-5

Uznane za najładniejsze Specyalne **KARETY ŚLUBNE**, po cenach umiarkowanych.

## Kalendarze Józefa Ungra

na rok 1893.

# Kalendarz Warszawski ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1893-ci, liczy 48-my rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne.

Cena kalendarza kop. 50,

## DZIENNIK.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

## Kalendarz Ścienny

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy)

wprost Dzikiej.

577-3-3

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
 570 Nowo-otworzony 6-3  
**Skład Materiałów Aptecznych i Farb**  
**KAROLA BIBRYCH,**  
 ulica Elektoralna 27, wprost szpitala św. Ducha, poleca:  
 Najlepszą Oliwę Nicejską, Ocet spirytusowy i kuchenny,  
 Krochmal, Farbki do bielizny, Benzynę do czyszczenia i palenia,  
 Tran prawdziwy rybi, Perfumy angielskie i francuzkie  
 na łuty, oraz wszelkie przetwory chemiczne.  
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

**KALOSZE** Russko - Amerykańskiej Manufaktury gumowej.

**CERATY**, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.

**GUMA** i Wyksatyna dla słabych osób.

**CHODNIKI** i **WYCIERACZKI** kokosowe  
 poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem  
 573-12-3 procentu

**W. MICHALSKI**, Miodowa Nr. 19.

## Cukiernia i Piekarnia

**Z. MICHEL**

dawniej

**H. CHODKIEWICZ**

w Warszawie, róg Szpitalnej i Chmielnej,

na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

POLECA

wielki wybór Strucli w różnych odmianach

ORAZ

Ozdób choinkowych. 615-5-1

Ceny niskie.

## „MECHESY“

POWIEŚĆ

**Maryana Gawalewicza.**

Cena rubli 2.

Tęgi autor poprzednio wydano:

**Z MEGO ALBUMU.**

Zbiór szkiców i obrazków. Rs. 1 kop. 20.

**Z O N A.**

Galerya szkiców z natury. Nowe wydanie powiększone, na welinie, z rysunkami Piotra Stachiewicza. Rs. 1 kop. 80.

**DRUGIE POKOLENIE.**

Powieść w 2-eh tomach, rs. 2.

**KOMEDYE JEDNOAKTOWE I MONOLOGI.**

Serya 1-sza i 2-ga po rs. 1.

**Nakład Gebethnera i Wolffa.**

588-2-2

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych.

NA SEZON ZIMOWY PRZYGOTOWAŁ  
**HANDEL**

# L. WRÓBEL

Krakowskie-Przedmieście Nr. 25 (Stara Poczta).

**Bakalle** mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak: Kawior Pasztety krajowe i strasburskie, Sledzie pocztowe, Homary, Łososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czester, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smarzone, Sliwki wiesbadeńskie i francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga w tytkach, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przyprawy kuchenne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Ocety, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i herbatę, różne ptactwo i zwierzyńę i wiele innych. **Z napoi**: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różne Wódki w najlepszym gatunku i po 597 cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca. 3-2

Skład WYROBÓW TABACZNYCH z Różnych Fabryk

**Antoniego Hattermana i S-ka**

Nr 88, Marszałkowska Nr 88.

Poleca znane ze swej dobroci tytoń:

**Braci Kogen** w Kijowie.

**K. Sz. Bojarskiego** w Żytomierzu.

**W. I. Asmolowa i K<sup>o</sup>** w Rostowie nad Donem.

**Gilzy** z prawdziwej francuzkiej bibułki.

Karty do gry po cenie skarbcwej. 575-6-3

## RESTAURACYA

nad **HANDLEM WIN**

**W. CZERSKI i S-ka**

Nowy-Świat Nr. 58

po gruntownem wyrestaurowaniu i zmianie administracji w d. 30 Października została otwartą. **Obiady i kolacye a la carte.** Kuchnia prowadzoną jest pod nadzorem pierwszorzędnego Kuchmistrza.

**W Niedziele i Czwartki Flaki Garnuszkowe.**

579-6-3



SKŁAD  
Materiałów Aptecznych  
**J. MROZOWSKIEGO**  
Warszawa, ulica Miodowa 8.

POLECA:

**TRAN LEKARSKI** tegoroczny świeży biały i żółty.  
**OLIWE NICEJSKA** świeża.  
**ESSENCYE** do robienia octu.  
**CHLOROK, KWAS BARBOLOWY, KOPERWAS**  
i inne środki dezynfekcyjne. 550 10-5

Onego czasu, stary Zeus,  
Z orszakiem bogów i z bogami  
Ambrozyją jadł i nektar pił  
I przytem — w bilard grał czasami.

Minęły wieki. Stary Zeus  
W kieszeni poczuł same płótno,  
Ambrozyja, nektar, wzięty w łeb  
I wszystkim było bardzo nudno.

Lecz o to teraz, złoty wiek  
Powrócił w pełni okazałej.  
Niech się raduje każdy człek:  
Ambrozyja, nektar, znów powstały!!

Idąc ulicą **Nowy-Swiat**  
Przechodniu, wstąp pod numer **czwarty**  
Gdzie **Cukierniczy Zakład** wciąż  
Gościnnie dla Ciebie, jest otwarty.

Tam masz ambrozyję, nektar masz,  
Nektarem tem, wyborna kawa,—  
Ambrozyją ciastka. Wszystko tam —  
Warszawa cała się napawa.

I grając w bilard, wznosi głos,  
Na cześć zakładu właściciela,  
**Kapalińskiego**, wdzięczna mu  
Za rozkosz, której jej udziela.

Jeden z kundmanów

603-3-1 Cukierni **W. Kapalińskiego**, Nowy-Swiat 4.

NOŻE i WIDELCE  
STOŁOWE NOŻE KUCHENNE  
i DESSEROWE

LUDWIK  
**HILKNER**  
KRAKÓW: PRZEDM. N°5  
TELEFONU  
N°555

NOŻY CZY  
SCYZORYKI

BRZYTWY  
ANGIELSKIE

581 12-3

**NIEDROGO — ELEGANCKO**  
ubiera Panów Magazyn Ubiorów Męzkich  
**N. Chmurczyńskiego**  
MARSZAŁKOWSKA Nr. 99. (444-12-12)

**! Ważne dla Kasjerów!  
DEZINFEKTOR BANKNOTÓW.**

Zabezpieczający kasjerów i osoby mające do czynienia z banknotami od szkodliwych zarazków.

Należy używać tego płynu do zwilżania paleów przy rachowaniu. Do zniszczenia zarazków zawartych w brudnych banknotach należy je przekładać w szufladzie bibułą napojoną tym płynem.

Dostać można w 4-ch własnych sklepach 560-6-4

**Warszawskiego Laboratorium Chemicznego.**

**Pracownia Obuwia Męskiego i Damskiego**  
**WAWRZYŃCA TRĘBICKIEGO** NAJSTRA  
CECHOWEGO  
Nr 99, Marszałkowska róg Nowogrodzkiej Nr 99.

Przyjmuje obstalunki na obuwiu męskie i damskie, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych, oraz wszelkie reperacje.

Posiada na składzie—gotowe obuwiu do wyboru. 475-15-10

**A. RALLET & Co**

SAVON AUX FLEURS  
D'ABYSSINIE,  
Savon glycer. aux fleurs, à la rose  
de Kazanliok,  
SAVON  
DES PRINCES

FOURNISSEURS DE S. M. L'EMPEREUR

Wyroby A. Rallet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryj. Reprezentant: T. D. Eapiński Warszawa, 49 Królewska 49.

**NA GWIAZDKĘ**

Ceny znacznie niższe.

Zegarki Geneańskie i Regulatory w wielkim wyborze sprzedaje bardzo tanio, z gwarancją dwuletnią.

**F. SZYMANIEWSKI**  
39, Nowy-Swiat 39.

Przyjmuje w zamian stare zegarki, złoto i srebro. 605-3-1

Egzystujący od roku 1864:

Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien  
**ALEKSEGO BAYTEL**  
ul. Podwale Nr. 7, w Warszawie,  
poleca, jak zawsze, po cenach niskich wyborowego gatunku:  
**SZYBY LAGROWE** i zwyczajne  
oraz **Dyamenty** szklarskie. 6-6

468

# FABRYKA CUKRÓW DESSEROWYCH I CZEKOLADY B. M. ŚNIEGOCKIEGO.

Fabryka, Skład i Ekspedycja **Marszałkowska Nr. 141.**

**Krakowskie-Przedmieście 47,  
Nowy-Swiat 5.  
LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście, Hotel Europejski.**

Poleca na **nadchodzące Święta**  
**MASSY MIGDAŁOWE ORZECHOWE i PISTACJOWE**

## NA CHOINKĘ

w wielkim wyborze wszelkie ozdoby marepanowe, cukrowe i czekoladowe.

**MATERIAŁY NAJLEPSZE. CENY NAJNIŻSZE. P. p. Handlującym rabat.**

620 3-1

### „Westa“

proszek mineralno-chemiczny, jedyny do **czyszczenia** wszelkich wyrobów **metalowych**. **Nadaje blask nowości** i zapobiega rdzewieniu. 1/2 funta 15 kop., 1/4 funta 8 kop. Handlującym rabat. Skład główny: **Warszawa, Królewska 39. Kantor Dezynfekcyj.** 187-6-2

### Aloizy Ludwigo

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobrze assortowane **Składy Nici i Galanteryi.**  
384 Wysyłki pocztowe **uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie.** 24-19

Uznany od lat wielu

**Skład Herbaty własnego importu i opakowania,  
oraz Kawy i Cukru**

## AUGUSTA HINTZ

przy placu **Zamkowym**, róg **Krakowskiego-Przedmieścia**,

poleca: wyborne **Wina** czyste i wystające, **Zagraniczne** i **Krymskie**, wszystkich marek; **Cognac** oryginalny i krajowy, **Wódki**, **Likiery**, **Benedyktyn** i t. p. **pierwszorzędnych firm.** 585-6-2

### NA PODARKI

**Wielki wybór INSTRUMENTÓW muzycznych**, korbowych, orkiestrowych i dzieciennych. Struny włoskie i czeskie. **Reperacye instrumentów.**

Przy rogu **Trębackiej** i **Nowosenatorskiej 2**, w **Warszawie**, poleca

592 **W. Kruziński.** 10-2

## Fabryka Maszyn Młynarskich

I BIURO TECHNICZNE

### K. Zaruba i S-ka w Pilźnie.

**Filia w Warszawie**  
**Przyokopowa 11.**

Poleca: **Maszyny Młynarskie**, oraz części składowe do takowych. **Byłaję wałce hartusowe.** Szlifuje porcelanowe w możliwie krótkim czasie. **Polecenia z prowincyi** załatwia pośpiesznie za zaliczeniem. **Cenniki wysyła gratis—franco.** Wysyła uzdolnionych monterów.

CENY PRZYSTĘPNE. 596-3-2

### „Dezynfektor“ i „Puryfikator“

Jedne samodzielne aparaty, do **oczyszczenia powietrza** i **dezynfekcji** pokojowej, gdzie klozety w mieszkaniach. **Odwania** i **zabezpieczenia** od zarazków. **Cena sztuki 60 kop.**, handlującym rabat. **Skład główny** i **wyłączny. Kantor dezynfekcyj, Królewska 39.** 586-6-2

Trębacka Nr. 9.

**WYBÓR WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH**

własnej fabryki poleca się **Szanownej Publiczności**, oraz przyjmuje **obstalunki** i **reperacye**, **złocenie** i **srebrzenie**. **Ceny niskie.**

599-6-2

**Jubiler W. JAKIMOWICZ.**

### Rękawiczki

sezonowe **angielskie**, **wełniane** i **na pluszu** własnej produkcji.

### Kapelusze

słynne **HABIGA** również inne wyborowych gatunków.

### Krawaty

gustowne, fasony **najświeższe.** **Wybór** **niezwykły.**

### Parasole

Damskie, Męskie, **tanie** i **bardzo szykowne.**

### Bieliznę

Męską **Chustki jedwabne.** **SZELKI.** **Kaftaniki ciepłe.**

### Galanterję

**SKÓRZANĄ** w **szereżym zakresie.** **BIZUTERJĘ** **imitacyjną** i t. p.

poleca po **znacznym rozszerzeniu** **Magazynu**

**A. Chojnacki, Marszałkowska róg Chmielnej.**

## Skład Win FELIKSA POTRZEBSKIEGO

egzystujący od r. 1835-go na rogu ulic **CHMIELNEJ** i **NOWEGO ŚWIATU**,

poleca **Wina** czyste **naturalne**, **oryginalne francuskie**, **hiszpańskie**, a szczególnie **węgierskie**, począwszy od **wystających zieleniaków** aż do **bardzo starych** i **rzadkich gatunków**, tak **wytrawnych**, jak **tokajów**, a posiadając **wielkie zapasy**, **sprzedaje** po **dawnych cenach** na **butelki**, **garnece**, **gąsior** i **beczki**. Poleca się również dla **chorych rekonwalescentów** **oryginalne** i **stare Cognaci**, **zalecane** przez **panów Lekarzy**. **Również**, jak **dawniej**, w **pokojach gościnnych** **wypię** **zawsze** **można** **kieliszek** **zdrowego** **wina**. **Panom** **handlującym** **odstępuje** **się** **rabat**. **Likiery** **Uładowskie** **znane** **ze** **swej** **dobroci** **w** **różnych** **gatunkach** **znajdują** **się** **na** **składzie**. 598-5-2

## J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

357-26-15

Przyjmuje wszelkie zamówienia. **Obstalunki** **wykończa** **w** **przeżiągu** **24** **godzin.**

**CENNIK:**  
Palta zimowe . . . od Rs. 16.— do 50.  
Garnitury maryn. „ „ 13.— „ 40  
Spodnie . . . „ „ 3.50 „ 16  
Palta jesienne . . . „ „ 12.— „ 45  
Szlafroki . . . „ „ 10.— „ 25  
Garnitury irakowe „ „ 25.— „ 50  
„ surdutowe „ „ 25.— „ 50  
„ żakietowe „ „ 20.— „ 45  
Burki sławuckie . . . „ „ 18.— „ 35

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu,  
potwierdzone przez p. Ministra S. W.

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH**  
**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**  
z miodu, słoju i ziół leczniczych.

Nagrodzone na wystawach higieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azyatyckiej w Moskwie.



**z Fabryki „LELIWA” w Warszawie.**  
Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

Strzedz się podrabianych i nasładowanych.

Strzedz się podrabianych i nasładowanych.

527-10-7

# NOWA GWIAZDA

5, Bielańska 5.

602-4-2

Dziś i codziennie  
w ogrodzie, lub w razie niepogody w lokalu zimowym  
**KONCERT CZŁONKÓW**  
Orkiestry Kasselskiej (Bullerjanna)  
złożonej z 30-tu osób,  
pod kierunkiem p. **W. Lutermana.**  
Występy znanych solistów z Koncertów w sezonie letnim r. b. Początek o godz. 8 wieczorem.  
**Wejście kop. 10.**

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH  
*Artystycznych i Budowlanych*  
**JULJUSZA BRYZEMAJSTRA**  
№ 33 Nowolipki w domu własnym 33 №.

Wykonuje wszelkie roboty blacharskie, ornamentacyjne z cynku i miedzi, oraz krycie dachów.  
557-12-2



**K. GRODZKI**  
ulica Wierzbowa w Teatrze Wielkim

**NAJTAŃSZY ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY**

poleca Okulary ściśle dobrane do wzroku od 50 kop. — Różne przyrządy optyczne i higieniczne.  
531-4-4

Herbata zbioru 1892 roku  
nadeszła do Składu  
DOMU HANDLOWEGO  
**„TSIN-ŁUN”**  
Krakowskie-Przedmieście 67.—Marszałkowska 117.—Chłodna 12.  
521-8-8

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

42-52-48

**Zakład Fortepianów i Pianin**  
**Antoniego Gruszczyńskiego**  
(majstra cechowego), przeniesiony pod № 21 Nowy Świat.

Uskuteczniam ze znajomością fachową, wszelkie reperacje i strojenia, przyprowadzam do pierwotnego stanu zniszczone instrumenta pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych, po cenach w stosunku w jakim stanie znajduje się instrument: wynajem, sprzedaż, zamiana.

Nowy-Świat № 21, dawniej № 9.  
GRUSZCZYŃSKI.  
568-3-2

**Cygara Hawańskie.**  
551-12-5

**Br. Łebkowski**  
Trębacka 11.  
Wyroby tabaczone  
różnych fabryk.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali (533-13-6)

**Skład Futer i Fabryka Czapek**  
**Franciszka Franke**  
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,  
Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy, Boa, Czapek karakułowych. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie kuśnierstwa wchodzące i z całą akuratacją wykończam.

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY  
**GIBILS**  
NIE ZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych  
1 t. p.  
527-10-6

Na korku powinien być stempel firmy.



**W I N A**

i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi.

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
46-52-49

Na korku powinien być stempel firmy.

**KALOSZE,**

**OBUIE FILCOWE,**

**BUTY, PANTOFLE,**

**GERTRY, KURTKI, SPODNIÉ,**

**PUCZE, POŃCZOCHY, KAFTANY,**

**RĘKAWICZKI, CZAPKI, PLEDY,**

**DERY, KOCE na KONIE**

566 poleca fabryka i magazyn 52-3

**T. L. BREYMEYER,**

Królewska Nr. 1,

róg Krak.-Przed.

**Woda Mexico**  
**FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólowi głowy.

281-52-27  
Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

**L. Tomaszewski,**

**SZEWCO Męzki i Damski,**

W WARSZAWIE,

32 Długa 32.

EGZYSTUJE OD 1858 ROKU. 600-12-2

**Gwiazdki do Oplatków**

po kop. 2,—5,—10,—15 i wyżej  
poleca pracownia kwiatów

**M. Małkowskiej**

ulica Senatorska Nr 28. 614-2-1

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

(właściciel **Władysław Piotrowski**)

W WARSZAWIE.

Sprzedż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
**Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.**  
Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na życie

**„NEW-YORK“**

założone w 1845 roku

1872

SYSTEM UZBIERANIA ZYSKÓW

1892

zaprorowadzony w r. 1872.

Przykłady w roku 1892 osiągniętych rezultatów.

1) Polisa na wypadek śmierci o składkach dożywotnich, wystawiona w wieku 43 lat.

Kapitał: Rs. 4000. Suma uiszczonych składek, Rs. 2804.

Umowa może być obecnie zerwaną i wartość polisy w gotówce wynosi: Rs. 3515.

A zatem: za każde **100 rubli** wpłaconych składek, Towarzystwo płaci gotówką **rubli 125.**

2) Polisa na wypadek śmierci o 20 rocznych składkach, wystawiona w wieku 37 lat.

Kapitał: Rs. 20000. Suma uiszczonych składek, Rs. 14332.

Umowa może być obecnie zerwaną i wartość polisy w gotówce wynosi: Rs. 20676.

A zatem: za każde **100 rubli** wpłaconych składek, Towarzystwo płaci w gotowości **rubli 144.**

3) Polisa na ubezpieczenie mieszane o 20 rocznych składkach, wystawiona w wieku 30 lat.

Kapitał: Rs. 10000. Suma uiszczonych składek, Rs. 9706.

Umowa jest rozwiązana i Towarzystwo płaci gotówką Rs. 16476.

A zatem: za każde **100 rubli** wpłaconych składek, Towarzystwo wypłaca w gotowości **rubli 170.**

Zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że Towarzystwo przez cały ciąg lat 20-tu niosło ryzyko na wypadek śmierci za kapitał ubezpieczony.

Kapitał gwarancyjny w dniu 31-ym grudnia 1891 roku

**Rs. 265,748,783.61.**

Specyjalną gwarancją dla ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych, stanowi fundusz rezerwy, w Banku Państwa złożony i wynoszący w dniu 1-ym października 1892 r.

**Rs. 2,614,937.95.** 314-14-13

Towarzystwo odpowiada za wypełnienie swych zobowiązań

**CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM.**

Osoby pragnące się zapoznać z rezultatami, jakie mogłyby osiągnąć przy zawarciu ubezpieczenia w ich obecnym wieku podług systemu uzbiierania zysków, zechcą się zwrócić do PP. Agentów lub do biura Oddziału Warszawskiego.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego: **K. RADKIEWICZ.**

Warszawa, Plac Saski Nr. 5 — Włno, ulica Wielka.  
W Łodzi C. LASKA, Pasaż Meyera.

Nowo-otworzona

**FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA**

**„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

Dział artystyczny prowadzi artysta malarz p. **S. Kostrzewski.**  
zaś techniczny p. **Władysław Ehrenkreutz** długoletni pracownik  
firmy Mieczkowskiego i Conrada. 493-52-10

Aparaty i utensylja najnowsze. Ceny umiarkowane.

Treść numeru: Od Redakcyi. — „Rozrywki“ literackie przez Nemo. — Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (c. d.) — Kronika naukowa. — Na posterunku. feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarzy Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpackich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Варшава 12 Нондря 1892 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)